Nr. 253. Kraków, niedziela 8 września 1907. Rocznik XVI.

edakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Kompromitacya.

Kraków, 7 września.

Dziś skończył się w Wiedniu głośny proces, wytoczony rusińskim studentom o dzikie wybryki, dokonane przez nich dnia 23 stycznia na uniwersytecie lwowskim. Po cofnięciu oskarżenia o poważniejszą karą zagrożone występki, została tylko drobnostka, nie mająca żadnego znaczenia, jako przedmiot sądowego postępowania.

Śledząc przebieg tego bardzo niesympatycznego procesu, spostrzegamy jedno ciekawe zjawisko. Oto proces ten, rozgrywający się na tle wypadków wysoce politycznych, wypadków, które zadecydowały wprost o wyniku wyborów na Rusi, postanowiono traktować przed sądem tylko i wyłącznie jako bójkę i awanturę studencką.

Namiestnik i wszyscy wielmoże galicyjscy sądzili, że dokonali Bóg wie jakiego mądrego kroku, gdy odjęli procesowi wszelkie tło polityczne. W ich pojęciach galicyjskich było to możebnem i korzystnem.

Tymczasem rzeczywistość okazała, że ta niemądra polityka strusia była dla Polaków właśnie najszkodliwszą i najbardziej upokarzającą.

Rusińscy adwokaci, oskarżeni i świadkowie znaleźli tysiąc sposobności, aby studentów oskarżonych przedstawić jako bohaterów walki politycznej i narodowej, a profesorów polskich przedstawić jako dręczycieli i krzywdzicieli.

„Polityczność“ tego procesu okazała się tak konieczną, że p. Głąbiński sam się zgłosił listownie jako świadek. Bez skutku!

Tchórzliwa metoda namiestnika i jego doradców uniemożliwiła Polakom wprost jakąkolwiek obronę, uniemożliwiła ustalenie tego, co w zarzutach ze strony rusińskiej było słusznem, a co przesadą i nieprawdą.

Policya i sąd karny widocznie tu nie wystarczyły, bo co komu z tego przyszłoby, że jakichś kilku studentów posiedzi w kozie tydzień czy miesiąc?

Chciano zdusić i stłumić wszelką dyskusyę polityczną w tym procesie, a stłumiono tylko głosy polskie, podczas gdy oskarżeni i ich obrońcy z natury rzeczy całkowicie nie dali się uczynić niemymi.

Sto artykułów nie naprawi tej szkody, jaką Polakom wyrządzono tym procesem! Gdyby przed trybunałem stanęli byli i Polacy w sporze politycznym, wówczas musiałoby się okazać, że nie mamy jako naród żadnego powodu brać na siebie odpowiedzialności za niemądre i nieludzkie postępowanie szowinistów wszechpolskich, tych trucicieli ducha w mieszczaństwie polskiem.

Niesmaczne wrażenie robi także tajemnicze zniknięcie rektora Gryzieckiego, którego nie można było jako świadka odszukać. Polscy świadkowie inni byli tylko użyci dla rozpoznania „winnych“, a rola owego p. dra Weinfelda, który tam siedział, jako przedstawiciel fiskusa i Polaków (!) zarazem, była co najmniej bardzo „niewyraźną“.

Podnieść jeszcze należy jeden moment. Oto socyalista rusiński, tow. Nazaruk wyraźnie i stanowczo oświadczył, że potępiał metodę awantur, że pragnął innej dla dobicia się uniwersytetu.

Głos jego nie był odosobnionym, bo takie same stanowisko zajmowali i zajmują towarzysze nasi rusińscy.

Zamykając akty tego procesu, nie można pozbyć się niesłychanie przykrego uczucia. Oto mamy przed sobą epizod obrzydliwej, barbarzyńskiej walki, której naród polski nie chciał i nie chce, a która mu została narzucona przez płytkich, kompromitujących krzykaczy narodowo-demokratycznych, żyjących ze szczucia i podjudzania.

To też na nich i wyłącznie na nich niechaj spada smutna sława wiedeńskiego procesu, niechaj będzie przestrogą, aby nie iść drogami, po których kroczą nasi domorośli ludożercy.

Przed wiecem kolejarzy.

Kraków, 7 września.

Pisarze sekcyjni upraszają nas o opublikowanie następującego pisma:

Jutro w dniu 8 września b. r. zbierze się w Krakowie wiec kolejarzy, na którym wszystkie kategorye będą miały sposobność wobec zastępców klasy robotniczej wypowiedzieć swoje żądania i skargi.

Nie od rzeczy będzie bodaj na tej drodze wspomnieć przy tej okazyi o pewnej grupie cichych i skrzętnych pracowników kolejowych, o których zda się Bóg i ludzie w zupełności zapomnieli. Są to pisarze (Aushilfs-Schreiber) po sekcyach konserwacyi.

Dział konserwacyi jest najodpowiedzialniejszym działem w kolejnictwie, jako taki potrzebuje odpowiednich sił, aby zadaniu swemu odpowiedzieć. Jakżeż obsada tych sił i rozdział pracy w dziale tym wygląda? Naczelnikiem, tegoż zastępcą i trzecim urzędnikiem są technicy. Panowie ci prócz zajęć czysto technicznych, mają przy dzisiejszym rozkwicie bezmyślnej biurokracyi tyle zajęcia z obrabianiem różnych „kawałków“, że na zajmowanie się obszerną i nader zawiłą manipulacyą nie mają absolutnie czasu. Urzędników administracyjnych niema wcale. Natomiast są kanceliści. Kanceliści są to albo ludzie starzy, wyniszczeni w służbie exbanmistrze, którzy obarczeni rodziną i kłopotami, chętniej przebywają na substytucyach, aniżeli w biurze. Często takim kancelistą na nieszczęście służby konserwacyi jest jakiś wysłużony feldwebel, który może bardzo dobrze trąbi „Generalmarsch“, natomiast sztuka pisania sprawia mu pewne trudności...

W tych warunkach cała praca manipulacyjna, jak: protokół, zestawienie raportów dziennych i personalnych, zestawienie zamówień, badanie setek rachunków, zestawienie rachunków statystycznych i materyałowych, miesięcznych, kwartalnych i rocznych preliminarzy, badanie książeczek roboczych i materyałowych, prowadzenie ewidencyi materyałów i inwentarza, członków Kasy chorych, prowizyjnego funduszu, tudzież katastru wojskowego, wystawianie setek kart, kopiowanie planów i szkiców, ekspedycya poczty itd. itd. — zdana jest na ręce jednego osobnika, któremu idyotym biurokratyczny nadał tytuł „Aushilfs-Schreiber“ z uwolnieniem od taksy. Z tytułu tego myślałby kto, że każdy z tych osobników pomaga jakiemuś prawdziwemu pisarzowi w mundowaniu, tymczasem „Aushilfs-Schreiber“ jest zupełnie samodzielnym referentem i swoim mundantem zarazem; często zdarza się właśnie, że on „zreferuje“ a urzędnik zmunduje. Pisarz znać się musi narówni z banmistrzem na wszelkich robotach na przestrzeni, gdzie w zastępstwie używanym bywa.

Tak wygląda zakres pracy, a jak płaca? Niemal wszyscy, to ludzie żonaci, obarczeni rodzinami, a płace ich przy dzisiejszej drożyźnie, mimo kilkunastoletniej mozolnej służby, wahają się między 2 do 3 K dziennie. Jest to płaca za duża, by odrazu umrzeć z głodu, a za mała, by żyć. Ludzie ci żyć muszą tylko kartoflami. Widoków stabilizacyi nie mają, jak dotąd, żadnych.

Dzięki znanej ustawie z roku 1872 prawo do posad banmistrzów względnie kancelistów mają tylko wysłużeni podoficerowie, którzy o służbie konserwacyi mają przeważnie pojęcie jak żaba o astronomii. W samej dyrekcyi krakowskiej 42% banmistrzów to wysłużeni podoficerowie, którzy całą inteligencyę zdobyli w „Bildungsschule“, których brak wymaganej inteligencyi urzędownie skonstatowano.

Być może, że w latach 70-tych kiedy kolejnictwo było jeszcze w powijakach, przywileje wojskowe tolerowane być mogły, a wiemy, że to zarządy kolejowe „z dobrodziejstwa“ tej ustawy nie korzystały, i dziś żadna kolej prywatna nie przyjmie podoficera, któryby prócz swego przywileju żadnych innych nie miał kwalifikacyj, jedna tylko kolej państwowa ma być domem inwalidów dla osobników przez militaryzm wyzyskanych i to jeszcze w dziale tak odpowiedzialnym, jak konserwacya. Dlaczego feldwebele jeżeli już czują w sobie iskrę bożą do kolejnictwa, nie idą do ruchu, magazynów itd.?

Podczas gdy pisarze w każdej gałęzi służby państwowej, jak sądy, starostwa otrzymują zaraz lepszą płacę początkową niż przy kolei, zaś po 3 latach otrzymują stabilizacyę i z czasem mianowani zostają kancelistami, to pisarze konserwacyi kolei prócz pisej zapłaty nie mają żadnych widoków na przyszłość, ba, o każdego centa kredytu dla pisarzy dyrekcye muszą walczyć z ministerstwem. Przy tem nie ma taki pisarz żadnej ochrony. Nie ma ustalonych godzin służbowych, ciągnąć musi od świtu do nocy, nieraz brać roboty do domu i ślęczeć nad niemi nocami. Nie ma święta ani niedzieli wolnej; koń, który pachciarzowi maślankę rozwozi, stoi w święta spokojnie w stajni, czyżby pisarz sekcyjny nie mógł dostąpić tego dobrodziejstwa! Dzięki wycieńczeniu spowodowanemu pracą i głodem, pisarze ci mdleją po biurach (zaszedł taki wypadek nie dawno w jednej z sekcyj). Pisarzowi nie wolno czuć się obywatelem w konstytucyjnem państwie. Jeżeli przy wyborach agituje za kandydatem opozycyjnym, zostaje napędzony — jeżeli przy ścisłych wyborach zwija chorągiewkę i skruszony „pracuje“ na rzecz pseudo-demokraty dostaje w nagrodę dekret...

Jak wygląda dola pisarza takiego niech posłuży za dowód fakt następujący: Córka pewnego banmistrza nie chciała pójść za mąż za starego ale bogatego radcę, wówczas ojciec w pasyi wyrzekł następujące przekleństwo: „żebyś psiakrew za pisarza z sekcyi poszła“ — nie życzyłbym mu, by słowa te „w złą godzinę“ wymówił.

My zaś nie doczekawszy się mimo wieloletniej cierpliwości znikąd żadnej opieki ani zainteresowania się naszą sprawą, zwracamy się do was towarzysze posłowie socyalno-demokratyczni, niezmordowani i nieustraszeni szermierze w sprawie wyzwolenia wyzyskiwanych! Wy jedni bez obłudy i fałszu zajmiecie się sprawą najgorszych niewolników kolejowych i przeforsujecie nasze postulaty, a tymi są:

1) Zmiana ustawy z roku 1872 w tym kierunku, by na banmistrzów przyjmowani być mogli tylko kwalifikowani podoficerowie kolejowego pułku inżynieryi.

2) Zmiana tytułu „Aushilfs-Schreiber“ na „Bahnmeister Kandidat“ z płacą początkową 3 K dziennie i mieszkaniem w naturze, z pra-

---

ROSTAM*).

Z PRAKTYKI WALKI ZBROJNEJ.

I.

Uzbrojenie.

Potrzeba stałego uzbrojenia, będąca skutkiem konieczności życiowej w wielu zakątkach kraju Zakaukaskiego, wytworzyła u nas rodzaj przemysłowców-specyalistów, prowadzących oddawna tajny handel bronią na wielką skalę. Głównemi źródłami zdobywania oręża są rosyjskie fabryki broni, jakoteż i miasta: Petersburg, Moskwa, Warszawa. Partya nasza od samego początku korzystała z usług tych przemysłowców, ponieważ jednak do ich rąk trafiał prawie wyłącznie towar wysortowany, przeto musieliśmy już zaraz w pierwszym roku istnienia partyi założyć dwa warsztaty rusznikarskie.

Poza tem mieliśmy zawsze na podorędziu doświadczonych rzemieślników, którzy, jeżdżąc z okręgu do okręgu, naprawiali nienadające się już do użytku karabiny i zaznajamiali z rusznikarstwem miejscowych towarzyszów-rzemieślników. Oni też kupowali zamki, magazyny, lufy, sprężyny i inne oddzielne części broni, z których w naszych pracowniach rusznikarskich składano potem karabiny.

Partyi chodzi nietyle o ilość, ile o jakość broni, ponieważ: 1) przewóz i przechowywanie kosztuje nas trzy razy drożej, aniżeli sam karabin i 2) nasze oddziały mają do czynienia z regularnem wojskiem tureckiem, a jeszcze częściej z pułkami Kurdów Hamidje. Bez doskonałej broni ani jeden z naszych oddziałów nie uniknąłby ostatecznej klęski. W ciągu ostatnich lat, w naszej walce na Kaukazie, potrzebowaliśmy zwłaszcza broni udoskonalonej wobec hord tatarskich, uzbrojonych przeważnie w mauzery niemieckie. Dlatego też specyalnie zwracamy uwagę na nabywanie gwintówek skarbowych i na ten cel środków nie załujemy.

Olbrzymią część nabywanej przez nas broni stanowią karabiny-berdanki i trzech-liniowe gwintówki. Jakem to już zaznaczył wyżej, źródło ich stanowią rosyjskie fabryki broni i wzmiankowane miasta. W samej Turcyi tylko w ostatnich czasach stało się możliwem nabywanie broni, zwłaszcza odkąd cześć kurdzkiej i tureckiej zaprzeda się bliżej z dążnościami naszej organizacyi. Tam nabywane są głównie karabiny systemu Martini-Peabody, Gra, Mauzera dawnego systemu, jakoteż rosyjskie berdanki i gwintówki trzech-liniowe, przywożone do Turcyi z Kaukazu i Persyi przez Kurdów i Turków. Zachodnio-europejskie typy są reprezentowane przez karabiny Mauzera (ostatni system), burskie, Hennela, Manlichera (małe). Broń tę otrzymujemy nie wprost z Europy, lecz przez znacznych kontrabandzistów w miastach rosyjskich. Za granicą kupujemy mało.

Poza karabinami rozpowszechnione są pistolety Mauzera (10-cio strzałowe). „Parabellum“, Bocharda, rosyjskie oficerskie rewolwery nr. 12, browningi. Ilość broni każdego rodzaju jest zależna od liczby patronów, znajdujących się na rynku.

Zastosowanie każdego rodzaju broni jest różne. Gra, Krynki (pozostałe po wojnie rosyjsko-tureckiej), oraz berdanki używane są przy obronie. W berdanki uzbrajają się i członkowie oddziałów. Karabiny Martini bija lepiej i dalej, konstrukcya ich jest mniej skomplikowana i trwalsza, ale liczba ich jest ograniczona na Kaukazie, zresztą i ładunki do nich trudno otrzymywać. Karabiny Mauzera, burskie, Hennela cenione są z powodu krótkości, wskutek czego dogodnie jest je nosić, bija też na daleką metę i silnie. Ale największem uznaniem cieszą się rosyjskie gwintówki trzy-liniowe, zdaniem naszych doświadczonych dowódców, lepsze od wszystkich znanych im europejskich typów broni. Gwintówka trzy-liniowa używana jest u nas od roku 1892, kiedy jeszcze nie była wprowadzona w armii rosyjskiej. Zwłaszcza wielkie usługi oddały one nam w pierwszym peryodzie naszej walki, kiedy jeszcze ani żołnierze tureccy, stojący w Armenii, ani Kurdowie nie mieli wyobrażenia o dalekostrzelnych karabinach magazynowych i prochu bezdymnym.

Z pomiędzy pistoletów za najlepsze uchodzą u nas „Parabellum“. Mauzerowskie cenione są z powodu szybkości strzału, głównie zaś dlatego, że się szybko dają przekształcać na karabiny. Nasze dzieje pamiętają wielkie zasługi pistoletów Mauzera. — W Sasunie ukrytym w wąwozie pięciu bojowcom udało się za pomocą mauzerów powstrzymać nacisk kilku kompanij żołnierzy tureckich i zmusić je do odwrotu. W bitwie pod Szuszą liczne pozycye tatarskie zostały zdobyte dzięki mauzerom. Dzięki im udało się też przerwać łańcuch nieprzyjacielski, opasujący naszych ścisłym pierścieniem w Chasturze (Turcya) i w Mafrawandzie (Kaukaz). „Parabellum“, tak samo jak i Mauzer, stosowane są i przy aktach terorystycznych i jako takie wypierają rewolwery oficerskie nr. 12. Należy jednak zaznaczyć, że wielu naszych towarzyszów nie chce się rozstać z tymi ostatnimi, cenionymi z powodu mocy i celności strzału. Wadą ich jest znaczny ciężar i bębenek.

Bojowcy uzbrajają się nie jednakowo. Część oddziału ma karabiny z prochem bezdymnym, część ze zwyczajnym. Ten ostatni skierowuje uwagę nieprzyjaciela w niewłaściwą stronę i pozwala innej części oddziału zająć lepsze pozycye i rozpocząć ogień z tej strony, z której nieprzyjaciel go się nie spodziewa. Z niepostrzeżonych przed nieprzyjacielem pozycyi łatwiej jest przeciąć komunikacyę między rozmaitymi punktami, zajętymi przez nieprzyjacielski i zdezorganizować jego ruch ogólny. Poza tem ciągły ogień karabinów magazynowych nie pozwala nieprzyjacielowi, znajdującemu się poza pozycyami, podnieść głowę i śledzić naszych ruchów. To zaś daje możność innej części naszego oddziału, u-

*) Podajemy tu artykuł, napisany dla „Trybuny“ przez jednego z członków socyalistyczno-rewolucyjnej partyi ormiańskiej „Dasznakcutiun“. znanej u nas bardziej pod nazwą partyi „Droszakistów“, toczącej walkę na śmierć i życie w dwóch zaborach Armenii — tureckim i (w ostatnich czasach) rosyjskim.

wem nominacyi po 2-letniej praktyce do banmistrza.

3) Mianowanie wszystkich obecnych pisarzy w sekcyach banmistrzami, względnie oficyantami.

4) Nim to zostanie uskutecznione natychmiastowa podwyżka płacy do 4 K dziennie.

Miejski dom kalek pod wezwaniem św. Anny.

(Komórka siostry Delfiny w ogrodzie angielskim).

Warto opowiedzieć epizod sądowy, charakteryzujący gospodarkę gminy krakowskiej wobec ubogich chorych. Oddawna chodziły słuchy, że w ogrodzie angielskim, będącym pod wezwaniem św. Anny, jest komórka dla chorych gwałtownych, w której kał ludzki sięga po kostki.

Przegrany proces.

Po przeszło dwuletniem trwaniu skończył się obecnie w sądzie najwyższym proces, wdrożony przeciw gminie miasta Krakowa z powodu takiej komórki o odszkodowanie. Skarga opierała się na dowodzie niesłychanych niedbalstw, panujących w miejskim ogrodzie angielskim. Chodziło o to, czy takie komórki pod schodami, jakie są w ogrodzie angielskim, są odpowiedniem schronieniem dla chorych. Gmina proces ten przegrała i musi płacić ogromne koszta i renty dożywotnie stronie skarżącej. Sąd uznał się mimo zarzutów gminy właściwym do rozpoznania tej sprawy, jakkolwiek gmina dowodziła, że rozstrzygać tu mają władze polityczne.

Pobożne siostry zakonne

Delfina, Albertyna i Marya kierują z polecenia gminy, jako władzy politycznej i sanitarnej I. instancyi, tym przytułkiem chorych i kalek, a stałego dozoru lekarskiego niema tam wcale; dzielnicowy lekarz miejski dr Zoppoth ma przydzielony ten zakład. Gmina twierdzi, że zakład ten, powstały z fundacyi pobożnej po ś. Bystrzanowskiej, jest „dobrem gminnem“, że gmina za żadne zaniedbania, za żadne śmierdzące i zabójcze komórki tego zakładu przed sądem odpowiadać nie może, gdyż nie jest to przedsiębiostwo obliczone na zysk. Wobec tego sądy do komórek w ogrodzie angielskim nie mogą się wtrącać. Z tej wygodnej illuzyi wyleczył gminę wyrok sądu najwyższego, który orzekł, że gmina ma przestrzegać obowiązków ludzkości nawet tam, gdzie zysków nie ma. Komórki muszą być skasowane.

Robotnik gorączkujący w komórce kloacznej.

Żona robotnika Apolonia z Imielskich N. wniosła doniesienie karne przeciw siostrze Delfinie (Helenie Łuszczkiewicz), że z winy jej niedbalstwa, oraz z winy dozorców umarł w komórce gwałtowną śmiercią mąż jej Gustaw N. w ogrodzie angielskim. Gdy brat przyszedł do chorego, aby go odwiedzić, zastał w komórce trupa. Dochodzenia karne wykazały, że pobożna siostra Delfina kazała niespokojnego, gorączkującego chorego zamknąć dla poskromienia w komórce pod schodami, podobnej do kloaki, smrodliwej i zanieczyszczonej, gdzie po kilku godzinach znaleziono tego chorego uduszonego, wiszącego w szparze komórki, przez którą widocznie chciał się na świeże powietrze wydostać. Postępowanie karne zostało zastanowionem i rozpoczął się proces cywilny.

Sprzeczne zeznania.

Oczywiście gmina broniła się, że komórka była dla chorych odpowiednią.

Świadek siostra zakonna Albertyna zeznała, że w komórce, w której Gustaw N. znalazł śmierć, nie było ani fetoru, ani nieczystości. Była to komórka pod schodami, przeznaczona dla niespokojnych chorych. Siostra Delfina używała często tej komórki w celach prewencyjnych leczniczych.

Świadek dozorca chorych Jacenty Dymas przyznał, że smród był w tej komórce, atoli przedostawał się on z sąsiedniej komórki, w której stały kible. Gdy świadek otworzył komórkę po trzech godzinach, zastał trupa. Gustaw N. był gwałtownym chorym i dlatego dano go z polecenia siostry Delfiny do tej komórki pod schodami. Komórka była tak wąska, że chorzy mogli tylko w niej stać, a ziemia była podścielona słomą. Sprzętów żadnych nie było. Chorzy załatwiali swą potrzebę na ziemię.

Świadek Ferdynand Nowak zeznaje, że widział w komórce na podłodze słomę; był to poprostu gnój. Między słomą był ludzki kał i smród był straszny — nie do wytrzymania. W tej komórce był wgnieciony w szparze trup brata. Widocznie chciał przez tę szparę uciec na świeże powietrze. Świadek dowiedział się, że chory zamknięty w tej komórce wołał, wył, jęczał, krzyczał, że chce iść do żony, będącej w połogu, a potem nagle zamilkł.

Świadek Barbara Zdechlikiewicz potwierdza, że w komórce było błoto i trochę słomy i fetor jak w kloace.

Świadek Stachurski zeznał, że w komórce był odor; gnój był czarny, słoma mokra.

Wyrok sądu.

Na tej podstawie sąd, nie dopuszczając znawców, orzekł, że daje wiarę siostrze Albertynie i że „stanu jakiegoś anormalnego komórki wobec sprzecznych w tej mierze zeznań świadków przyjąć nie można“. Gmina proces wygrała; komórka siostry Delfiny miała nadal w tym samym normalnym stanie pozostać.

Nastąpiła żmudna walka procesowa o egzystencyę tej barbarzyńskiej komórki, której gmina broniła do upadłego.

Sześć wyroków

musiało po kolei zapaść, aż nareszcie gmina proces prawomocnie przegrała. Sąd najwyższy kazał przesłuchać znawców i musiał w tej sprawie w wyroku kasującym wystosować niezwykłe do sądów krakowskich pouczenie o „sądzeniu ze spokojem roszczenia skargi“. Mimo to trzy razy sądy krakowskie oddaliły skargę i uratowały komórkę siostry Delfiny od zagłady. Wreszcie nagromadzony powoli materyał procesowy był tego rodzaju, że poprostu nie można było wydać innego wyroku, niż potępiającego gminę. Prawomocnie więc niedbalstwo grube i przewinienie gminy zostało ustalone.

„Komórkowe“ leczenie zapalenia płuc.

Przedewszystkiem okazało się w procesie, że Gustaw N. był chory na zapalenie płuc, że gorączkował i że go „buda ratunkowa“ przywiozła do ogrodu angielskiego. W tym stanie wyłaził on na dach; zamiast go przywiązać do łóżka lub spętać kaftanem bezpieczeństwa zamknięto go z polecenia siostry zakonnej w śmierdzącej, kałem ludzkim przepełnionej komórce, w której chowano takich chorych gwałtownych. Wszystkie kaftany bezpieczeństwa były w naprawie; dozorcy przyznali, że nie umieją się obchodzić z takimi chorymi. Lekarza dra Zoppotha nie wezwano wcale. Siostra Delfina zwykła uciekać się w takich wypadkach do komórki „na razie“. Że tam był kał i smród i powietrze zabójcze, to było dla siostry Delfiny „normalne“. Sąd zgodnie ze siostrą Albertyną również nie znalazł „stanu jakiegoś anormalnego“.

Znawcy sądowi

profesor dr Wachholz i docent dr Jankowski, dopuszczeni przez sąd najwyższy, orzekli, że chory, gorączkujący podczas zapalenia płuc, wsadził głowę w nieopatrzoną szparę komórki i udusił się. Uczynił to w gorączce, aby uciec przed smrodem. Znawcy orzekli, że „komórka nie kwalifikowała się do trzymania w niej człowieka chorego, a zarząd zawinił wysoce, umieszczając chorego w komórce bez nadzoru; szpara w powale musiała być wiadomą zarządowi, a zatem ten brak uważają znawcy za grube niedbalstwo zarządu“.

Oględziny sądowe komórki

wykazały, że komórka ma szerokości 76 cm., długości 1 m. 20 cm., a wysokości 2 m. 20 cm.; w powale komórki był otwór 17 cm., w którym zawisła głowa chorego. Smród, błoto, kał i fetor niesłychany. Zamknięty w takiej komórce musiał z powodu trującego powietrza doznawać męczarni.

Obrona gminy.

Gmina zarzuciła, że robotnik Gustaw N. „nie był przynależnym do Krakowa, nie popadł w chorobę w politycznych granicach tej gminy“ (zachorował na Zakrzówku!) i dlatego gmina „nie miała żadnego obowiązku czuwać nad bezpieczeństwem jego zdrowia i życia“ (dosłownie!). Nieprawdaż jaka to zdrowa zasada wobec chorych na zapalenie płuc i gorączkujących?

Dalej zarzuciła gmina, że komórka ta jest „dobrem gminnem“, służy tylko dla przynależnych i że z winy własnej rodziny dostał się chory w ręce organów policyjnych, a wskutek nieodpowiednich zarządzeń ck. dyrekcyi policyi musiano chorego przyjąć do „dobra gminnego, do ogrodu angielskiego“ i że za „wszelkie niedostatki w nadobowiązkowo utrzymywanych zakładach gmina przed sądami odpowiadać nie może“. To są poglądy gminy na prawa chorego robotnika. Na takiej podstawie utrzymują się takie „dobra gminne“ jak komórka siostry Delfiny.

Umyślnie opowiedzieliśmy szerzej wszystkie fazy tego procesu. Jak gmina krakowska w tym wypadku swe obowiązki pojmowała i wykonywała przy pomocy sióstr zakonnych, jakich potem w sądzie gmina używała argumentów, aby niedbalstwa i nieludzkie wybryki usprawiedliwić i barbarzyńską komórkę uratować, to jest dla robotników bardzo pouczającem. Usunięci od jakiegokolwiek wpływu realnego na zarząd gminny, widzimy w takich wypadkach przestrogę, że nie wolno walki o wpływ polityczny w gminie i o prawa obywatelskie robotników uważać za zachciankę platoniczną.

Także do historyi cywilizacyi Krakowa należy ten proces, w którym trzeba było przez instancye wykazywać, że taka straszna komórka nie może być „dobrem gminnem“ i nie powinna znajdować się w inwentarzu dobroczynnym zakładu, zostającego „pod wezwaniem św. Anny“.

Proces o zajścia na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń, 7 września. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, prezydent ogłasza, że postawione przez obronę wnioski zostały odrzucone, również wnioski co do odczytania wniesionych przez posłów ruskich w parlamencie austryackim interpelacyj, ponieważ przez odczytanie tychże, proces nabrałby znaczenia politycznego, które mu nie przysługuje i dlatego, że polityczne stosunki, o ile stoją w związku z procesem dostatecznie już zostały omówione.

Prezydent odczytał następnie list profesora lwowskiego uniw. dra Emila Dunikowskiego.

Następnie prezydent stwierdza z protokołu oszacowania, że szkoda, wyrządzona w obrazach, meblach i t d. opiewa na 14.645 k., z czego 12.332 k., przypada na 20 uszkodzonych portretów. Po odczytaniu szeregu aktów przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Prokurator protestuje przeciw kilkakrotnie podniesionej insynuacyi, jakoby oskarżenie zostało ułożone na podstawie fałszywych informacyj, lub też nawet przez polskich profesorów lwowskiego uniwersytetu wygotowane, zaś przez lwowską, względnie przez wiedeńską prokuratoryę tylko sygnowane. Akt oskarżenia nosi podpis lwowskiej prokuratoryi, a nie podpisy lwowskich profesorów, a prokuratorye nie potrzebują zasięgać instrukcyi u profesorów. Oskarżenie wniesione zostało na podstawie materyału obciążającego, który przez władze śledcze został prokuratoryi oddany. Prokuratorya dzisiaj stoi wobec zmienionego stanu rzeczy. Zmiana polega na tem, że oskarżeni, którzy pierwej odmawiali zeznania lub poczynione zeznania odwołali, mieli sposobność wzajemnie się obronić. Dalsza zmiana polega na tem, że ze strony obrony, przed i w ciągu rozprawy zawezwany został cały szereg dalszych świadków odwodowych, o których przy wnoszeniu skargi jeszcze nie wiedziano.

Następnie zmodyfikował prokurator akt oskarżenia poczem uwolnionych zostało 6 oskarżonych i rozprawę przerwano.

Na popołudniowem posiedzeniu prokurator złożył następujące

Oświadczenie:

W urzędowej drodze otrzymuję telefoniczne zawiadomienie lwowskiej prokuratoryi, że akt oskarżenia, będący przedmiotem naszej rozprawy, zredagowanym został przez urzędników lwowskiej prokuratoryi.

Zabierając głos dla uzasadnienia oskarżenia, prokurator dr Lux wskazał na to, że przy pewnem ograniczeniu się osobistem rozprawa już przed 24 godzinami mogłaby być zakończoną. Nie przeczę, że chodzi tu o poważną sprawę, a temsamem zaznaczam, że doniosłości tego wypadku nie lekceważę i nie zaprzeczam, że proces ma tło polityczne. Nigdy nie próbowałem proces zepchać na poziom burdy karczemnej. Politycznem tłem procesu jest

walka narodowa,

której przypisywane są wykroczenia, za których nastąpiła odpowiadać mają oskarżeni. O politycznem prześladowaniu nie może być mowy, chociaż chodzi o nowy występek, powstały z idealnych motywów, które jednakże z pewnością nie są w stanie wykluczyć karygodności.

Obok formuły w języku polskim, miała być odczytaną również formuła w języku ruskim.

Rektor przychylnie zachowywał się wobec sprawy. Szereg profesorów oświadczył się za formułą, uwzględniającą życzenia Rusinów. Ponieważ z tego względu nie było powodu do oburzenia, musiał być powód wyszukany i wynaleziony. Była to właśnie prowokacya dra Winiarza, który jednakże udowodnił, że on, który pragnął spokój zaprowadzić, przecież nie mógł rozpoczynać obelgą, całkiem nie umotywowaną. Zamach na dra Winiarza musi być

---

zbrojonej w karabiny z prochem zwyczajnym, podejść zupełnie blisko do pozycyi nieprzyjacielskiej.

Dawniej różnorodność uzbrojenia była jedynie skutkiem konieczności, ponieważ członkowie oddziałów uzbrajali się kto w co mógł. Lecz po słynnym odwrocie jednego z naszych oddziałów z Vanu do Persyi (1896), kiedy oddział ten wytrzymał dwudniową bitwę w samem mieście i trzykrotne potyczki z Kurdami podczas cofania się, przyczem ogień mieszany stosowano z bardzo wielkim skutkiem — od tego czasu broń różnorodna weszła w użycie częściowo już jako system.

Przewożenie broni stanowi najtrudniejszą część naszej pracy. Bywały lata, kiedy na Kaukaz dostarczano zaledwie czwartą część nabytej w Rosyi broni, reszta była konfiskowana w drodze. Przewóz broni na samym Kaukazie nie sprawia już takich trudności. Natomiast dostarczanie broni Armenii tureckiej odbywało się, zwłaszcza dawniej, w iście piekielnych warunkach. O transportach dużemi partyami nie mogło być mowy. Dostarczanie broni dokonywane było przez członków oddziałów, którzy musieli przedzierać się szerokim pasem kraju, zamieszkanym przez Kurdów, w nocy, ukrywając się w ciągu dnia na szczytach gór, w głębokich wąwozach, pomiędzy skałami. Rzadko któremu oddziałowi udawało się przemknąć niepostrzeżenie, prawie wszystkie musiały narażać się na napady, broń trafiała przeważnie do rąk Kurdów, wiele oddziałów wyrznięto co do nogi.

Nauka strzelania rozpoczyna się u nas od zapoznawania się z bronią. Po nabyciu wiadomości teoretycznych odbywa się ćwiczenie pokojowe — śrucinami. Instruktorami są główinie podoficerowie, którzy ukończyli służbę w armii rosyjskiej. Regularne ćwiczenia w strzelaniu odbywają się w górach. Nauka ta prowadzona jest głównie na terenie rosyjskim. W zaborze tureckim członkowie naszych oddziałów ćwiczą się w strzelaniu tylko w paru punktach i możliwie rzadko, ponieważ jest to połączone z nadzwyczajnem niebezpieczeństwem, powtóre zaś ładunki kosztują bardzo drogo i dostarczane są z wielką trudnością.

Oddział tworzy się zwykle w ten sposób, że część składa się zwykle z doświadczonych towarzyszów, którzy brali już udział w potyczkach, reszta zaś z młodych, nie mających jeszcze doświadczenia. Pod kierownictwem starszych towarzyszów młodzi praktycznie studyują sztukę wojskową.

II.
Taktyka.

Taktyka naszych oddziałów jest bardzo rozmaita. Nie została ona jeszcze zbadana dostatecznie i ułożona w system. Skutkiem braku przygotowania teoretycznego dowódców jest ona, na ogół biorąc, dość pierwotna i przystosowana do jeszcze bardziej prymitywnej taktyki Tatarów, Kurdów i nawet częściowo wojsk tureckich, stojących w Armenii. Dlatego też nasi towarzysze mają bardzo ciężkie zadanie w walce z regularnie wyćwiczonem wojskiem, wysyłanem w chwilach poważnych, jak to było np. w Sasunie (1904). Jednakże, pomimo to wszystko, niektórzy nasi dowódcy ujawniają taką przedsiębiorczość i umiejętność, że wywołują zamieszanie nawet w silnem wojsku regularnem.

Specyalnie na uwagę zasługuje pod tym względem odwrót oddziału Andronika z Sasunu aż do granicy perskiej. Pomimo wszystkich usiłowań wojsk zniesienia drobnego stosunkowo oddziału przy odcięciu mu odwrotu, oddział ten dotarł do granicy prawie bez strat, narażiwszy nieprzyjaciela na poważne ofiary w trzech starciach.

Zabity niedawno w Suszy Gework Czawusz działał 15 do 16 lat, biorąc udział w 50-ciu bez mała potyczkach i prawie zawsze ratował siebie i swój oddział (raz tylko, będąc 20-letnim młodzieńcem, dostał się do niewoli). Wybitnem uzdolnieniem w tym kierunku odznaczał się jeden z naszych poległych towarzyszów, przezwany przez Turków Serapembaszą. Wszyscy ci dowódcy byli to ludzie prawie niepiśmienni, bez żadnego przygotowania wstępnego.

Należy też podnieść fakt, że jakkolwiek posiadaliśmy towarzyszów, którzy przeszli naukę wojskową, towarzyszów-oficerów, to jednak ich wiadomości niczem nie zaznaczyły się w praktyce i — w każdym razie — nie odpowiedzialna nie do nich należała. Tak np. na Kaukazie w gubernii erywańskiej akcyi powstańczą kierował były nauczyciel, samouk w sztuce wojskowej. Pod nim działali dowódcy, znowuż przeważnie samoucy, mało piśmienni. W okręgu Szuszy seminarzysta, były szeregowiec, kierował nietylko walkami w mieście (pierwsza — 5 dni, druga — 11), ale i wszystkiemi skomplikowanemi operacyami na prowincyi. Pomocnikami jego byli dentysta, subjekt, nauczyciel itd. W Elizabetpolu kierowali walką — złotnik i bucharzec, w Kińcu — były robotnik, w Kazachu byli żołnierz, długo działający w Turcyi, w Lari — poeta-literat, w Zangezure — nauczyciel, w Tyzaku — również nauczyciel. Tylko w Tyflisie barykady wznoszono według wskazówek pewnego oficera.

Rozumie się samo przez się, że większość naszych dowódców nie miała i nie mogła mieć określonych poglądów taktycznych. Dlatego też nie mogę powiedzieć nic określonego o ich taktyce ogólnej. Tylko w ostatnich czasach partya nasza poczęła zwracać szczególną uwagę na opracowanie taktyki. Czyni się próby studyowania działań każdego z dowódców. Prawdopodobnie z czasem coś stanie wyjaśnione. Badane są też szczegóły kilku większych bitw, gdzie dowódcy, często sami bez ogólnego kierownika, jakoś koordynowali swe poszczególne działania i w

...strzej potępiony jak wandaliczne spustoszenie na uniwersytecie lwowskim.

Prokurator następnie uzasadnia, że chodzi tu o zbrodnię społeczną, o spisek, a za tem przemawia zgromadzenie się całej masy, na czele której stają skrajne żywioły, rozdzielenie ról, okrzyki komendy i tworzenie barykad, które miały chronić spustoszycieli przed niespodziankami. Do dowodów, że chodzi o spisek, należy list „Kasandry“, którego pogróżka, że popłynie krew, spełniła się.

Następnie prokurator omawia czynność pojedynczych oskarżonych i kończy: Wy panowie sędziowie macie wydać wyrok, który daleko poza granicami Galicyi oczekiwany jest z naprężeniem i z pełnem zaufaniem.

Oskarżeni wyraźnie tu zadokumentowali oświadczając, że wiedeńskiemu sądowi dadzą odpowiedź, której gdzieindziej odmawiali. Oskarżeni uznali przez to, że ich sędziowie stoją na wyższem stanowisku niż na szrankach partyjnych.

Wy, panowie sędziowie, przez wyraźne zajęcie stanowiska w waszym wyroku wyraźcie, że władze państwowe nie mogą ustępować przed terorystycznymi zamachami młodocianych głów, które podjęły się przeprowadzania narodowych żądań, że ustawa, wobec której wszyscy obywatele są równi chroni także narodowości, aby pokój — jak zaznaczono w oskarżeniu przez długi czas zagrożony — został utrzymany. Wyraźcie w końcu, że wykroczenia w takich rozmiarach, jak tu właśnie przedstawiłem nie mogą pozostać bez kary, chociażby one nie wynikały z żadnej potępienia godnej myśli.

Po pauzie zabrał głos

zastępca lwowskiej prokuratoryi skarbu

dr Weinfeld, który również nie może uznać tego procesu za polityczny. Oskarżeni tak się zachowali jak młodzi ludzie na pierwszych latach uniwersytetu, albo jeszcze niżej. Oskarżeni sami nie wiedzieli, czego pragną dokonać swemi demonstracyami.

Napad na dra Winiarza nie został wyjaśniony ani przez proces, ani przez mowę prokuratora. Oskarżeni także twierdzili, że chodzi tu o drugi powód, który ich doprowadził do czynu. Obrońcy oświadczyli, że ten powód również jest momentem uwalniającym od winy, mianowicie przez to, że polityczny ucisk ruskiego narodu, że rzekome morderstwa podczas strejków robotników rolnych, że rzekome zachowanie się profesorów unniwersytetu itd. spowodowały ten bunt.

Aby uniknąć drogi prawa cywilnego dla ustalenia wysokości szkody, redukuję ją na 9306 K 97 hal., a mianowicie 2313 K 97 hal. jako bezpośrednie odszkodowanie dla skarbu, oraz dla uniwersytetu odszkodowania 6093 K za obrazy.

Obrońcy.

Dr Rode zaznacza, że widzi swe zadanie przedewszystkiem w tem, by nieobecnych bronić, gdyż oskarżeni dzisiejsi są niewinni dzieła zniszczenia, winni zaś śmieją się w kułak. Nic innego jak złamanie słowa i podłość mogą usprawiedliwić rozgoryczenie, które się okazało 23 stycznia. Obiecano niejedną rzecz studentom, ale niczego nie dotrzymano. Powoływano się na wyższe polecenia, aby studentom módz odmówić ich prawa. Nikt nie zrozumie dzikości i skrajności wybuchu, kto nie zwróci swego wzroku na położenie ruskiego narodu w Galicyi. Obrońca przypomina strejk robotników w Galicyi wschodniej i podniesienie się ruskiego narodu w Galicyi wschodniej w walce o powszechne prawo wyborcze. Przypomina krwawe wydarzenia w walce wyborczej i podkreśla, że w tym nastroju, któremu podlegali także studenci, trudno uniknąć eksplozyi. Ten nastrój — powiada obrońca — został wykorzystany przez czarną bandę terorystów, by wywołać rewolucyę. Zbiegły Krat jest nihilistą tego rodzaju, którzy na rewolucyi robią interesy. Obrońca prosi trybunał o uwolnienie wszystkich oskarżonych.

Po jednogodzinnej przerwie zabrał głos obrońca dr Kos. Wskazał na żądanie ruskich studentów odczytania formuły w języku ruskim, wobec czego rektor zachował się przychylnie. Uniwersytet lwowski jest utrakwistycznym, a językiem urzędowym jest polski, zaś językiem zewnętrznym jest polski, ruski i niemiecki. Wspomina akcyę Polaków, zwróconą przeciw ślubowaniu w języku ruskim i przypomina w tej mierze przyrzeczenia, dane ruskiej deputacyi. Senat akademicki stanął w tej mierze w ostrem przeciwieństwie do zapatrywań rektora; przypomina powody opuszczenia przez ruskich studentów uniwersytetu lwowskiego.

Cała administracya galicyjska dąży do zwiększenia nienawiści wobec ludności ruskiej. Istnieją tam ustawy tylko po to, aby stosować je przeciw Rusinom. To prześladowanie powoduje wielkie wychodźctwo Rusinów z Galicyi. Wreszcie przedstawia powody do uwolnienia swego klienta i prosi o tegoż uwolnienie.

Dr Joachim wywodzi, że zredukowanie skargi ułatwiło mu zadanie i wobec tego zrzeknie się mówienia w tym kierunku, aby w sali tej rozszerzył się duch atmosfery galicyjskiej i wyrzeknie się szczegółowego przedstawienia upośledzenia, na jakie jest narażona młodzież ruska, zwłaszcza przez władze szkolne. Przeczy, jakoby plan był z góry ukartowany, a jeżeli nie udowodniono planowości, to upada całe oskarżenie i może wówczas chodzić tylko o przestępstwo uszkodzenia przedmiotów poniżej 50 koron. Obrońca kończy apelem do sędziów, że jeżeli mają najmniejsze wątpliwości co do winy Lewickiego i Tychowskiego, by ich uwolnili.

Prokurator zrzekł się repliki.

Dr Weinfeld w replice występuje przeciw atakom obrońców na Polaków, oświadczając, że forum to nie jest odpowiedniem dla tych spraw.

Dr Joachim odpowiada, że w swem plaidoir nie występował z osobistymi atakami przeciw drowi Weinfeldowi, lecz tylko skreślił stosunki galicyjskie.

Prezydent zamknął rozprawę o godzinie $10^1/_2$ w nocy. Wyrok będzie ogłoszony dzisiaj o 1 po południu.

Wyrok.

Wiedeń. O godzinie 1 ogłoszono wyrok. Babij, Ciapka, Cichowski, Didunyk, Hładkij, Lewicki i Rachinski za gwałt publiczny z § 85 lit. a skazani zostali na **jeden miesiąc więzienia.** Bekesiewicz i Tychowski uwolnieni. Dr Włodzimierz Baczyński skazany według § 308 na jeden tydzień aresztu.

Kolej północna po upaństwowieniu.

W tych dniach rozesłało c. k. ministerstwo kolei sprawozdanie z gospodarki na kolei północnej za r. 1906. Zauważyć należy, że w roku 1906 kolej ta była upaństwowioną, ale ruch prowadziło jeszcze towarzystwo prywatne na rachunek państwa, tak że akcyonaryusze otrzymali tylko umówioną rentę bez względu na dochód.

Długość kolei północnej w roku sprawozdawczym wynosiła 1454 klm., z czego wypada 1024 klm. na linię główną, 294 klm, na linie lokalne i 136 klm na tak zwaną kolej węglową (Morawska Ostrawa-Witkowice). Do ruchu służyło: 642 lokomotyw, 1323 wagonów osobowych i 21.404 towarowych. Materyał ten odbył 15,920.550 klm. w 220.369 pociągach, a przewieziono 14,846.012 osób, 21.677 ton pakunków podróżnych i 17,175.280 ton ciężarów. Głównymi towarami przewiezionymi były: węgle, koks, drzewo, nafta, cukier, żelalo, kamienie, bydło i nawozy.

Efekt finansowy gospodarki przedstawia się w następujących cyfrach:

a) dochody linij głównej:

1) z przewozu osób . . .	18,843.733 k.
2) z transportów wojskowych	749.268 „
3) „ „ pakunków	800.448 „
4) „ „ towarów .	81,554.115 „
razem	101,947.564 k.
różne dochody	747.073 „
ogólna cyfra dochodów	102,694.637 k.

b) wydatki:

1) zwyczajne wydatki ruchu	53,987.161 k.
2) nadzwycz. „ „	11,279.841 „
3) odpisy amortyzacyjne	4,907.200 „
4) oprocentowanie akcyi pierwszeństwa . . .	9,184.226 „
5) reszta akcyonaryuszy .	16,445.574 „
razem	95.804.002 k.

dochody . . .	102,694.637 k.
wydatki . . .	95.804.002 „
czysty dochód .	6,890.635 „

a) dochody linii lokalnych:

1) z przewozu osób . . .	692.950 k.
2) z transportów wojskowych	14.865 „
3) „ „ pakunków	10.152 „
4) „ „ towarów	2,130.820 „
5) różne dochody	76.659 „
razem	2,983.219 k.

b) wydatki:

1) zwyczajne wydatki ruchu	825.372 k.
2) nadzwycz. „ „	49.180 „
3) oprocentowanie . . .	77.983 „
4) odpisy amortyzacyjne . .	240.000 „
5) renta akcyonaryuszy . .	1.376.066 „
razem	2,568.701 k.

dochody . .	2,983.219 k.
wydatki . .	2,568.701 „
czysty dochód	414.518 k.

Zestawienie ogólne:

Dochód z linii głównej . .	6,890.635 K
„ „ „ lokalnych .	414.518 „
Ogólny czysty dochód . .	7,305.153 K

Z cyfr tych wynikałoby, że państwo po opędzeniu wszystkich wydatków i zapłaceniu reszty akcyonaryuszom ma z kolei północnej przeszło $7^1/_4$ mil. czystego zysku. Tak przecież nie jest.

Kolej północna, gdy była jeszcze prywatną, miała obowiązek płacić państwu corocznie udział w zysku, o ile dochód netto wynosił ponad 200 koron od akcyi. Według tej proporcyi byłoby państwo i za rok 1906 otrzymało 3,445.317 koron, wobec czego właściwy czysty dochód państwa redukuje się do sumy 3,859.736 koron.

Przypatrzmy się, kto głównie dawał ten dochód i na co głównie go wydawano. Jeżeli przypatrzymy się rubryce dochodów z przewozu osób, zobaczymy, że pasażerowie I i II kl. zapłacili razem 4,493.280 koron, podczas gdy pasażerowie III kl. zapłacili 12,615.271 koron tj. blisko **3** razy tyle. Na procenty wynosi to: pasażerowie I kl. dali 4·6, II kl. 18·7, a III kl. 65·3 ogólnego dochodu. A jaką wygodę mają te 3 kategorye dla siebie, każdy podróżujący wie z własnego doświadczenia.

W rubryce dochodów z transportu towarów widzimy następujące cyfry: Sam węgiel i koks, dały (okrągło) 35 milionów, zaś wszystkie inne towary razem wziąwszy 46 milionów. A kto jest głównym konsumentem węgla? Wielka masa!

Co do wydatków: Na zarząd centralny wydano (okrągło) $7^1/_4$ miliona, zaś na cały ruch i służbę stacyjną 29 milionów. Znaczy to, że panowie dyrektorzy, centralni i inspektorowie i inne grube ryby — mimo że ich w porównaniu z prawdziwie pracującym personalem jest drobna garstka — zabrali około $^1/_4$ części tego, co ogromna armia służby ruchu, stacyi, konserwacyi, magazynów, strażników i t d.!

Na pojedyńcze kategorye rozkładają się wydatki personalu w następujący sposób:

urzędnicy . . .	10,573.228 K
podurzędnicy . .	7,270.431 „
służba	11,440.221 „
Razem .	29,283.880 K

A ileż osób na każdą kategoryę wypada? Urzędników jest 2263, podurzędników 3212, służby 7613, czyli że na jednego urzędnika wypada przeciętnie rocznie 4600 K, na 1 podurzędnika 2250 K, a na 1 z kategoryi służby 1500 K. Ta przeciętność tylko w teoryi tak pomyślnie się prezentuje, gdyż w rzeczywistości w kategoryi służby najwyższy stopień płacy wynosi 1500 K, a najniższy 720 K rocznie.

Według zestawienia sprawozdania pobierają tylko 3 osoby płacę 1500 K. 145 osób płacę 1300 K, 1142 osób płacę 1100 do 1200 K, zaś 5427 osób płacę 720 do 1000 K rocznie. Znaczy to, że przeszło $^2/_3$ części służby jest w najmniejszej kategoryi. Na wstyd tego potężnego przedsiębiorstwa trzeba jeszcze dodać, że istnieją jeszcze dwie kategorye, które pobierają jeszcze niższą i niepewniejszą płacę; są to prowizoryczni w liczbie 1221 i robotnicy dzienni z płacą od 80 ct. do 2 zł. dziennie — albo dokładniej: 877 prowizorycznych sług i robotników pobiera dzienną płacę 80 ct. I coś podobnego śmie mieścić się w budżecie przeszło 100 milionowym!

Jeszcze jedna charakterystyczna pozycya. Kasa chorych personalu kolei północnej wykazuje opłaty członków w sumie 475.000 K, a opłatę pracodawcy w sumie 236.000 K. Czyż nie jest unikatem, żeby takie przedsiębiorstwo ściągało od biedaków te minimalne opłaty, podczas gdy wiadomem jest, że uczynniejsi przedsiębiorcy prywatni sami opłacają należytość za ubezpieczonych? Przecież kolejarz w 90% wypadków choruje z powodu przeciążenia w służbie; czyż nie byłoby słusznem, aby kolej zdobyła się sama na

---

zultacie mieliśmy jednolitą operacyę, wyglądającą na ścisłe przeprowadzenie zgóry obmyślanego planu. Kilka takich opisów przygotowuje się do druku.

Podniosę tu parę rysów charakterystycznych, zauważonych w działaniach naszych oddziałów.

Jeśli miejscowość jest skalista i trzeba iść do ataku, członkowie oddziału pod przykryciem ognia towarzyszów idą z jednej pozycyi naprzód, zajmują następną dogodną pozycyę, skąd sami rozpoczynają ogień i w ten sposób dają możność towarzyszom zejść z ich pozycyi i zająć nową itd. Ale, jeśli teren jest równy i niema przykrycia, wówczas nasi towarzysze używają okrągłych kamieni wielkości głowy ludzkiej, kładą się za nimi i posuwając je głowami, zbliżają się coraz bardziej do atakowanej pozycyi, strzelając przytem bez przerwy. Kamień zawsze jest wybierany taki, któryby tylko głowę przykrywał. Duży kamień uważany jest za zbyt dobry cel dla nieprzyjaciela. W ostatnich czasach, kiedyśmy się dowiedzieli o używaniu przez Japończyków worków z ziemią, postanowiliśmy kamienie zastąpić przez nie.

Przy ostrzeliwaniu pozycyj nieprzyjacielskich zwykle się celuje według wskazówek dowódcy ze wszystkich karabinów jednocześnie do pewnego punktu, nie zaś gdzie się komu podoba. Jeśli celem jest człowiek, w takim razie z 10—15 kul bodaj jedna trafi weń napewno. A dość jest obalić jednego, aby wywołać strach. Nieprzyjaciel albo opuszcza pozycyę, albo się chowa za nią, nie ważąc się wysunąć głowy. Z tego korzysta część oddziału, aby zbliżyć się jak najbardziej do ostrzeliwanej pozycyi. Jeśli za cel obrany jest kamień, to od jednoczesnego uderzenia mnóstwa kul pęka w kawały, co też nieraz wystarcza do opróżnienia pozycyi.

Podczas ataku nigdy nie otaczamy nieprzyjaciela ze wszystkich stron, pozostawiając mu zawsze drogę do odwrotu. Taka taktyka stosowana była zwłaszcza na Kaukazie w walce z Tatarami. Ważnem było dla nas nie zabijanie ludzi, lecz oczyszczanie od Tatarów pewnych okręgów, służących im za podstawę operacyjną. Kiedy się potem wyjaśniło, że pozbawiona dachu ludność tatarska uzbrajała się przeciwko swoim bekom, podjudzającym ją do napadów na wioski ormiańskie, kiedy się ujawniło, że ludność tatarska tą drogą lepiej uprzytamnia sobie rolę beków, system zdobywania rejonów bez rozlewu krwi był stosowany w coraz szerszych rozmiarach.

Przy napadzie nieprzyjaciół wartownicy ze stanowiska na stanowisko dają znać o tem siłom centralnym. Sygnalizacya odbywa się za pomocą wystrzałów karabinowych. Zawsze się ma w pogotowiu pewną nieznaczną liczbę jeźdźców, którzy pierwsi pędzą na pole bitwy i powstrzymują wystrzałami nieprzyjaciela aż do chwili nadejścia sił pieszych. Posłyszawszy sygnał, nasi towarzysze nie tracą czasu na formowanie się. Jak członkowie straży pożarnej, każdy pędzi skoro tylko jest gotów. Jeśli potrzeba jest poważna, pomoc spieszy i z najdalszych punktów.

Mobilizacya sił naszych nic nie pozostawia do życzenia i tylko dzięki szybkiej mobilizacyi byliśmy w stanie koncentrować w każdym danym punkcie siły dostateczne dla rozgromienia uzbrojonych tłumów tatarskich. Podczas napadu nieprzyjaciela na inny punkt też same siły zjawiały się tam bardzo szybko. Wywoływało to wrażenie, że wszędzie posiadamy dobrze uzbrojone oddziały.

Nasi doświadczeni bojowcy wolą się bić w pojedynkę tak przy obronie, jak i podczas ataku. Kiedy pozycya zajęta jest przez kilku ludzi, wówczas, ich zdaniem, nieprzyjacielowi łatwiej jest dosięgnąć kogokolwiek z walczących. Jakem już nadmienił wyżej, staramy się, aby i przykrycie nie posiadało dużych rozmiarów. W ten sposób zaoszczędza się dużo siły i kilkudziesięciu naszych towarzyszów może atakować liczebnie znacznie ich przewyższającego nieprzyjaciela. Przy tem pozycye są rozmierzone, naturalnie, w ten sposób, aby jednabroniła drugiej.

Większość zwycięstw odnosiliśmy nie wówczas, kiedy naszych towarzyszów było dużo, lecz przeciwnie, kiedy oddział składał się z nielicznych, ale zahartowanych w walce bojowników. Tak np. ataku Kataru dokonało 20 bojowców, do których przyłączyło się potem około 50 chłopów, spełniających funkcye podrzędne. Mocno obronny Katar został zdobyty w ciągu kilku godzin, gorzej zaś ufortyfikowany Kadżar mógł się utrzymać bardzo długo i doczekać się posiłków, pomimo, że mieliśmy do 600 ludzi.

Podczas blokady tatarskiej części Szuszy transport, przeznaczony dla głodnej ludności tatarskiej i konwojowy przez 300 kozaków, oraz setkę jeźdźców Tatarów, został zdobyty w Askeranie przez 12 bojowców. (Kozacy odjechali na stronę, nie chcąc się bić, Tatarzy zaś po nieznacznym oporze rzucili się do ucieczki). Liczba napadających bojowców była naturalnie im nieznana. W Elizabetpolu, kiedy po dokonaniu rzezi Ormian w tatarskiej części miasta, tłuszcza tatarska skierowała się do ormiańskiej części, stu ludzi broniło tej ostatniej na całej linii, 15 zaś doświadczonych bojowców atakowało i w ciągu dwóch godzin utrzymywało w szachu dwie tatarskie dzielnice ormiańskiej części Elizabetpolu.

Zresztą w miejscowościach o szeroko rozwiniętej linii obrony, gdzie każda pozycya jest cenna, gdzie trzeba skorzystać z każdego karabina, każdą pozycyę zajmuje dwóch ludzi. Jeden się bije, drugi zaś jest w rezerwie, gotując się zająć miejsce towarzysza w razie jego śmierci.

Mógłbym w dalszym ciągu podnosić rysy charakterystyczne naszej walki, lecz nie zapominam o różnicy warunków Armenii a Polski. To też kończę w nadziei, że towarzysze-Polacy coś niecoś przecież skorzystają z naszych doświadczeń bojowych.

opłatę tej drobnostki za ludzi pracujących dla niej za lichą zapłatą?

Pracownicy kolei północnej mają nadzieje, że miarodajne sfery uznają, że zasilenie skarbu dochodem z upaństwowionej kolei nie może nastąpić z ich krzywdą. Proszą i upominają się o swe prawa, a państwo nie powinno doprowadzać ich do sytuacyi, w której może przyjść do nieobliczalnych następstw. Personal kolejowy chce pracować, chce jednak i żyć.

Z literatury i sztuki.

Kieszonkowy Kalendarzyk Robotniczy na r. 1908 wyszedł z druku. Oprócz kalendaryum rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego, ewangielickiego i żydowskiego, mieści zbiór pieśni socyalistycznych, „Słowniczek ubezpieczenia robotniczego“, opracowany przez tow. dra S. Zelta, a zawierający w alfabetycznym porządku wszelkie przepisy i informacye, dotyczące kas chorych i ubezpieczenia od wypadków; dalej kalendarzyk partyjny dla Galicyi i Śląska, zawierający adresy sekretaryatów partyjnych i zawodowych i pism robotniczych; następnie skorowidz związków zawodowych, podający ich siłę, wzrost, stan finansowy, cyfrowe rezultaty działalności, adresy, wkładki i świadczenia. Kilka tabel informacyjnych (jak tabela obliczania płacy, tabela podatku osobisto-dochodowego itd.), oraz odpowiednio ułożony notatnik, dopełniają reszty tego nader praktycznego kalendarzyka, oprawionego twardo w płótno i opatrzonego ołówkiem. Wygodny format, gustowne wykonanie całości, praktyczna treść, zalecają ten kalendarz jaknajlepiej szerokiemu ogółowi towarzyszów partyjnych. Po raz drugi wydaliśmy kalendarzyk kieszonkowy; zeszłoroczny rozszedł się bardzo szybko i znalazł powszechne uznanie wśród robotników; spodziewamy się, że tegoroczny jeszcze szersze znajdzie rozpowszechnienie. Cena 70 h., z przesyłką 80 h., z przesyłką poleconą 1 k. 5 h. Do nabycia w administracyi „Naprzodu“ i „Prawa Ludu“ w Krakowie, „Głosu“ we Lwowie i „Robotnika Śląskiego“ w Cieszynie.

* * *

Ostatni zeszyt „Trybuny“. Nr 18 „Trybuny“, który wyszedł 1 b. m., jest ostatnim tego wydawnictwa. Zawiera on na czele następujące oświadczenie redakcyi:

„Numerem niniejszym zamykamy „Trybunę“, która w ciągu swego dziesięciomiesięcznego istnienia najzupełniej wywiązała się z włożonego na nią zadania. Powstała ona w chwili, kiedy polska myśl socyalistyczna przeżywała kryzys głęboki, kiedy zdawało się, że gorejąca pochodnia, przez tyle lat przyświecająca walce polskiego ludu pracującego, zostanie zdeptana i zastąpiona łojówką „organicznego wcielenia“. Wtargnięcie do P. P. S. żywiołów obcych i nawet wrogich jej ideowości, groziło już zupełnem zniweczeniem całego dorobku partyjnego. Potrzebny był szybki ratunek. Trzeba było stworzyć organ, umożliwiający wszystkim, dla kogo drogą była rewolucyjna idea niepodległościowa w walce klasowej proletaryatu polskiego, bronienie, wyjaśnianie i pogłębianie tej idei. Trzeba była skupić wszystkie żywioły, stojące na gruncie tych dążeń i umożliwić im niczem nie krępowane wypowiadanie się wobec ogółu towarzyszy. Takim organem stała się „Trybuna“ i z dumą możemy stwierdzić, że zażegnanie grożącego myśli socyalistycznej w Polsce niebezpieczeństwa było w niemałej mierze i jej zasługą.

Dziś sytuacya przedstawia się zupełnie inaczej niż przed 9-ciu miesiącami. Idee P. P. S. zwyciężyły. Na ich gruncie stanęła olbrzymia większość zorganizowanego proletaryatu w zaborze rosyjskim, a Frakcya Rewolucyjna P. P. S. wzmaga się z dnia na dzień na siłach, rozszerzając i pogłębiając swe wpływy. Pismo „niezależne“ jest wobec tego już zbyteczne. Potrzeba nam natomiast o r g a n u p a r t y j n e g o — teoretycznego, dyskusyjnego i informacyjnego, któryby torował i oświetlał drogi rozwoju organizacyi, walczącej na gruncie programu P. P. S. A to zadanie będzie spełniał „Przedświt“, który niebawem zostanie wznowiony“.

Ostatni zeszyt „Trybuny“ zawiera następujące artykuły: St. Os...arz: Na gruncie państwowości rosyjskiej. — K. Frech: Projekt „dobrego“ programu (krytyka projektów programu t. zw. lewicy P. P. S.). — Edward Milewski: Z cyklu „Młodość“ (sonety). — Dr S. Zelt: Sytuacya polityczna w Galicyi. — Miecz. Mat.: „Separatyzm“ polski na Litwie. — Bolesław Limanowski: Wiązanka spostrzeżeń z wycieczki do Belgii. — Petersburszczanin: Objawy rozkładu. — Rostam: Z praktyki walki zbrojnej. — Edmund Weisberg: Dramat rewolucyi. — Przegląd prasy. — Echa. — Sprawozdanie dra Heleny Landau o książce Ottona Bauera „Kwestya narodowa a socyalna demokracya“.

Naukowy miesięcznik niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi zacznie w tym miesiącu wychodzić w Wiedniu p. t. „D e r K a m p f“ (Walka). Redakcyę nowego pisma stanowią tow. dr Otto B a u e r, dr A. B r a u n i poseł dr Karol R e n n e r. Adres wydawnictwa: Wien VI Mariahilferstrasse 89.

Sprawy partyjne.

Z Tarnowa. Miejscowy Komitet partyjny ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 4 b. m. wybierając: Przewodniczącym: tow. dra E. Simchego, Zastępcą przew.: tow. W. Strzałkowskiego, Sekretarzem: tow. J. Skrobisza, Kasyerem: tow. M. Huttera, Kontrolorami: tow. J. Mikulskiego i J. Urbana, Bibliotekarzem: tow. F. Szczepanika.

We wszystkich zatem sprawach tak partyjnych jak zawodowych w Tarnowie należy zwrócić się na ręce sekretarza na adres: Józef Skrobisz, ulica Seminarska l. 9.

KRONIKA.

Kraków, 7 września.

Wiec kolejarzy.

Do Krakowa zjadą się jutro tłumnie kolejarze z całej zachodniej części Galicyi na wiec publiczny, na którym omówione być mają najważniejsze sprawy, dotyczące doli kolejarzy. Przemawiać będą posłowie-kolejarze, którzy przybywają na ten wiec, aby wysłuchać życzeń i skarg swoich kolegów zawodowych, których interesów bronią w parlamencie, i aby razem z nimi popracować nad rozwojem potęgi organizacyi kolejarzy, której siła jest pierwszym warunkiem możliwości polepszenia ich bytu.

Żadna może organizacya robotnicza nie ma tylu i tak potężnych wrogów, co organizacya kolejarzy. Tem konieczniejszą jest kolejarzom solidarność. Są jednak jednostki zaślepione, dające się jeszcze wodzić na pasku przez kreatury dyrekcyjne, przez figury skorumpowane, a komiczne, jak Bachowski lub Rychlewski, z których kolejarze raz wreszcie stanowczo otrząsnąć się powinni. Intryganta, wyrzuconego z organizacyi kolejarzy, który się zaprzedał dyrekcyi i dąży do rozbicia organizacyi kolejarskiej, lub takiego p. Rychlewskiego, który, jak biblijny Ezaw swe pierworodztwo za miskę soczewicy, sprzedał swą kandydaturę i swe „hasła“ (a oferował je za tanie pieniądze), strząsnąć i usunąć z szeregów uczciwych kolejarzy łatwą już dziś jest rzeczą. Jutrzejszy wiec, przeciw któremu zieją oni jadem oszczerstw i obelg, okaże dowodnie, że nie mają oni czego szukać w szeregach zorganizowanych i uświadomionych kolejarzy.

Kolejarze nie dadzą się sprowadzić na manowce przez żadnych intrygantów, lecz maszerują razem z całą zorganizowaną klasą pracującą, która braciom-robotnikom w mundurach kolejowych, zjeżdżającym do Krakowa na wiec, zasyła serdeczne:

W i t a j c e !

* * *

Resztki upałów podziałały widać na staruszka, „Czas“ krakowski, bo nagle napisał znów jeden ze swoich artykułów zabawnych, w których czytamy zawsze z namaszczeniem podane takie brednie, że „socyalizm w Polsce jest niemiecki lub rosyjski“, że jest „obcy“, że „silny organizm narodowy musi dążyć do wydzielenia (!) z siebie wszelkich pierwiastków obcych“ (coś w rodzaju inkwizytorskiej Hiszpanii) i cytuje słowa Goethego, któreśmy już cytowali przed czterema laty

„Was euch nicht angehört,
Müsset ihr meiden;
Was euch das Innere stört
Dürft ihr nicht leiden“.

Otóż wierszyk ten odnosi się akurat do s t a ń c z y k ó w i u g o d o w c ó w, którzy przesiąknięci duchem Rzymu, zasymilowani najściślej z o b c ą klasą zaborczą, są przez wieki o b c y m i w narodzie.

Wszak trzeba było z wielkim trudem „polszczyć“ naszą arystokracyę, paplającą od dzieciństwa po francusku, wszak dotąd jeszcze arystokracya, której organem i własnością jest „Czas“ jest w przeważnej części już nie „obcą“, ale „nieobecną“.

Odnajdujemy ją pod pomnikiem Katarzyny, albo na dworach państw zaborczych, jako podkomorzych itp. łepszych służących.

„Wydzielenie“ setek tysięcy socyalistycznych robotników byłoby dotkliwą szkodą dla każdego narodu, podczas gdy „wyplucie“ kilkuset familii arystokratycznych nicby w narodzie na złe nie zmieniło. Byłoby trochę mniej próżniaków, kierowanych z Rzymu, Berlina, Petersburga.

I kiedy będziemy „czyścić dom“ — jak pisze „Czas“, — nie będziemy wyrzucali z pewnością pszczół roboczych, lecz chyba trutniów...

Te skromne uwagi zwracamy pod adresem „Czasu“, chociaż wiemy dobrze, iż za parę miesięcy znowu taki sam zabawny artykuł się tam pojawi. Przysłowie chłopskie mówi: „Przypomniała babka, że miała dziadka i dalejże w płacz“... Tak samo i „Czas“.

Słowa prof. Dunikowskiego. Wobec oświadczenia zamieszczonego przez prof. Dunikowskiego w „Słowie polskiem“, w którem ten profesor lwowskiego uniwersytetu zaprzecza, jakoby w sali wykładowej wygłosił mowę obrażającą naród ruski i na świadków powołuje swoich słuchaczów, przysyła nam jeden z jego słuchaczów, którego nazwisko znamy, Polak, oświadczenie, w którem stwierdza, że osobiście słyszał, jak prof. Dunikowski zakończył wówczas swoje przemówienie słowy: „...m i e n i ą s i ę (Rusini) b y ć n a r o d e m, a n i e s ą n a w e t l u d e m, a l e d z i k i m s z c z e p e m, k t ó r y k i j e m i p a ł k ą t r z e b a c y w i l i z o w a ć!“

Nowiny krakowskie.

Sienkiewicz skarżony o obrazę czci. W wiedeńskim dzienniku „Zeit“ ogłosił Henryk Sienkiewicz 19 maja b. r. artykuł pod tytułem: „Odpowiedź Björnsonowi“, w którym między innymi zarzucił studentom rosyjskim uwięzionym za znane zajście na uniwersytecie, że urządzili strejk głodowy z winem i bifsztykami. Z tego powodu zaskarżyli go: Józeł Nazaruk, Lewicki, Wesołowski i Czerkawski, prawnicy oraz Pałamar, słuchacz filozofii, przez adwokata dra Kosa o obrazę czci z §§ 488 i 493 u. 12 przed sąd wiedeński.

Na skutek rekwizycyi tegoż sądu został dziś Sienkiewicz przesłuchany przez sędziego śledczego Müllera w Krakowie. Jak się dowiadujemy, miał Sienkiewicz oświadczyć, że nie miał zamiaru studentów obrażać i że rozchodziło mu się tylko o sprostowanie błędów Björnsona. Informacye zaś swoje co do strejku głodowego zaczerpnął z „Czasu“, „N. Reformy“ i „Słowa polskiego“, a nazwisk studentów nie wymienił.

Jak się dowiadujemy, adwokat Sienkiewicza dr Rosenblatt wniósł do Izby radnej sądu wiedeńskiego zażalenie przeciw zarządzeniu śledztwa przeciw Sienkiewiczowi.

Zarządzenia sanitarne przeciw cholerze. Miejska komisya sanitarna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem I. wiceprezydenta M. Chylińskiego. Na wstępie przedstawił fizyk miasta stan zdrowotności w mieście w ubiegłych dwóch miesiącach i stwierdził, iż stan ten był nader pomyślny. Śmiertelność na 1000 wynosiła 14·8. Choroby zakaźne pojawiały się tylko sporadycznie. — Wskutek polecenia komisyi zbadaną została przez chemika miejskiego woda wodociągowa z 8 studzien rozmaitych dzielnic miasta, a rozbiór chemiczny wykazał, iż woda jest zupełnie dobrą do picia.

Z kolei podał fizyk miejski do wiadomości komisyi poczynione przez magistrat zarządzenia z powodu pojawienia się cholery w Rosyi. Szpital epidemiczny i dom izolacyjny są przygotowane. Zarządzone zostały przez magistrat rewizye sanitarne w całem mieście; rewizye te przeprowadzane są przez lekarzy miejskich przy współudziale komisarzy obwodowych. Nadto zarządza się odpowiednie kroki, aby można mieć w ewidencyi osoby przybywające z Rosyi, celem ułatwienia organom miejskim czuwania nad ich stanem zdrowia. Komisya uznała zarządzenia te obecnie za zupełnie wystarczające, zalecając tylko możliwie intenzywne czyszczenie ulic, a szczególnie placów publicznych. Wkońcu przedłożył lekarz miejski dr Bernaciński projekt urządzenia kursu dla desynfektorów. Komisya przyjęła ten projekt, według którego kurs ma trwać 12 dni, a celem jego będzie obznajamianie uczestników ze sposobem należytego odkażania mieszkań i rzeczy w przypadkach chorób zakaźnych.

Sprawy miejskie. Sekcya prawnicza Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Bujaka, na którem uchwalono zmianę niektórych postanowień ustawy wodociągowej.

Uciekinierów z Wiśnicza Smólskiego i Wadasa schwytała żandarmerya w zbożach pod Wieliczką i wczoraj w nocy odstawiła ich do sądu karnego w Krakowie.

Złodziej kolejowy. Policya aresztowała palacza kolejowego Piotra Marchewkę, który przez 3 lata kradł narzędzia, łańcuchy, szlauchy i sprzedawał je Chaimowi Brieflowi, handlarzowi żelaza przy ul. Wielopole. Wydała go Lorkowa, żona ślusarza kolejowego, którego Marchewka namawiał do współudziału. Briefel, który płacił po 80 h za kilogram drogiego żelaza, także został aresztowany, gdyż przy rewizyi znaleziono u niego skradzione rzeczy.

Z kadencyi przysięgłych. Dnia 10 b. m. miała się odbyć przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw ks. Kądziole, którego oskarżyła nauczycielka p. Męcinowska o obrazę czci drukiem popełnioną. Zastępca oskarżycielki cofnął akt oskarżenia i wniósł nowy z inną kwalifikacyą karną, wobec czego sprawa zwróconą została sędziemu śledczemu, a rozprawa odroczoną.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj po południu rzuciła się do Wisły koło Dębnik 38-letnia Zofia B., która ma być chorą na umyśle. Wydobyto ją z wody, a pogotowie odwiozło ją do szpitala Łazarza. Ze złości, że jej przeszkodzono w samobójstwie, wybiła podczas transportu szyby w karetce pogotowia ratunkowego.

Od mieszkańców Grzegórzek otrzymujemy następujące rozpaczliwe narzekania: Nie mogąc dłużej znieść panujących stosunków, my, mieszkańcy Grzegórzek, przez szan. pismo pragniemy uzyskać to, co się nam słusznie należy. Wystarczy przez te osławione z brudu i smrodów Grzegórzki przejść, a każdy nabierze przekonania, że tu właściwie wszelkie epidemie powstają, bo ta część przedmieścia jest wielką hodowlą wszelkich zarazków. Cholerę już mamy, na razie między domowem ptactwem, lecz maluczko, a ujrzymy ją między ludźmi. Wzdłuż drogi głównej, prowadzącej od kliniki (Collegium medicum) aż do rogatki, urządzono ściek, który ma ujście przy rogatce. Do ścieku tego uchodzą nieczystości z domów, stajen, a często z wychodków. Byłoby to jeszcze możliwe, gdyby ten ściek należycie odpływał, lecz nieoczyszczany nigdy, w kilkunastu miejscach zabity zeschłem błotem, a co najgorsze — sam kanał przy rogatce od p r z e s z ł o m i e s i ą c a zupełnie zatkany. Można sobie wyobrazić, jakiego powietrza zażywamy, skoro w upalny dzień takie nieczystości w ściekach zaczną fermentować. W dzień miliony much nad tem krąży, wieczorne opary z tego duszą, oddechać nie dając. Po kilkudniowym upale ścieki te, jeśli nie są silnie zasilane, wysychają, przemieniając się w pył. A co to za pył! Na drodze, na której przejeżdża dziennie kilkaset wozów, pył musi być straszny i taki jest! Droga ta nigdy nie jest skrapianą, a przy kilkodniowym deszczu robi się błoto niemożliwe. Takiego prochu na żadnej drodze na kuli ziemskiej chyba niema, najlżejszy wiaterek porusza tumany, a cóż dopiero wozy z zakładu czyszczenia miasta, które próżne urządzają sobie przez Grzegórzki wyścigi, jadąc nieraz razem po 5 i więcej sztuk! Co wtenczas ma zrobić przechodzień lub dziecko, nagle takim sportem funkcyonaryuszy zakładu czyszczenia zaskoczone? Dziś kanał jeszcze zatkany, woda deszczowa niema gdzie uchodzić, więc zalewa cały gościniec, na którym po kostki brodzić musimy, zwłaszcza koło rogatki, gdzie najwięcej mieszkańców. W dzień jako tako można z miejsca na miejsce skakać, lecz cóż robić wieczorem, gdy się ściemni? Latarnie gazowe są wprawdzie, lecz nigdy niema w nich siatek, więc świecą jak kaganki. Na interpelacyę w urzędzie gminnym dano wyjaśnienie, że droga ta należy do Krakowa i Kraków ją w porządku utrzymywać winien. Zapytujemy przeto magistrat miasta Krakowa, z jakiej racyi my, którzy nie mamy na opłacenie lichwiarskich czynszów w Krakowie i przez to zmuszeni do mieszkania poza jego obwodem, mamy z winy tego miasta ponosić takie krzywdy? Czy my nie mamy tych samych praw do życia i utrzymania zdrowia, co i mieszkańcy rynku, ulicy Wolskiej i Wygody? Z jakiej racyi my i nasze dzieci mamy być w pierwszym rzędzie narażeni na wszelkie epidemie? Dużo Kraków obiecuje po przyłączeniu, lecz jeśli dziś jedną drogę trudno utrzymać należycie, jaką możemy mieć gwarancyę, że później w całych Grzegórzkach porządek będzie? Wszak o drugą studnię wodociągową przy rogatce doprosić się nie można, dlatego ludzie piją wodę ze stawu — to też dla większego zdrowia.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota 7 września: „Piastowie“, dramat w 4 aktach wierszem nap. Jadwiga Marcinowska (nowość).

Niedziela: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach z prologiem przez Juliana z Poradowa.

Poniedziałek: „Mieszczanie“, szkic dramatyczny w 4 aktach nap. M. Gorkij.

Wtorek: „Piastowie“, sztuka w 4 aktach nap. Jadw. Marcinowska.

Środa: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Piastowie“, sztuka w 4 aktach nap. Jadw. Marcinowska.

Piątek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a (nowość).

Niedziela: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a.

Z kraju.

Śmiała kradzież. Dziś w nocy popełniono tu nadzwyczaj śmiałą kradzież z włamaniem w Rynku w kamienicy Andriollego. Złodzieje wyłamawszy zamek od piwnicy dostali się przez wybicie otworu w drzwiach do sklepu Rubinfelda i tu zabrali kilkaset koron. Następnie wybili otwór w ścianie, przez który dostali się do sąsiedniego wielkiego sklepu jubilerskiego Markusa Sassa.

Tu zabrali z kasy gotówki około 800 K i kosztowności wartości — o ile dotąd stwierdzono — kilkunastu tysięcy koron. Zachodzi podejrzenie, że ta sama szajka dokonała przy tej sposobności jeszcze jednego włamania, mianowicie w domu przy ul. Teatralnej, sąsiadującym z pasażem Andriollego, gdzie okradła trafikę, zabrawszy z niej marki i gotówkę razem na około 700 K.

Po katastrofie pod Bukaczowcami. Dyrekcya stanisławowska usiłuje zatrzeć ślady; w tym celu utrudniała przystęp do miejsca ka-

tastrofy. Minister hr. Dzieduszycki, który przyjechał na miejsce, nie otrzymał pozwolenia na oglądnięcie toru. Wówczas hr. Dzieduszycki zaczął donośnym głosem mówić prawdę pod adresem gospodarki kolejowej: „Co to za banda tutaj! Wy tu zacieracie ślady i przyczyny katastrofy! Ja muszę się tam dostać. Musicie mi dać natychmiast maszynę i wóz pakunkowy“!

Naczelnik nie słuchał tego wszystkiego, dopiero gdy hr. Dzieduszycki zwrócił się telegraficznie do dyrekcyi w Stanisławowie, dano mu już maszynę z wagonem do przejazdu, nie pozwolono jednak nikogo wziąć z sobą.

Wedle zeznań służby kolejowej, szyny na przestrzeni zamkniętej są tak strzaskane i powyginane, jakby to nawet w najgorętszym ogniu stać się nie mogło.

Służba kolejowa strasznie jest rozgoryczona. Maszynista, który w katastrofie uległ wypadkowi otrzymał rozkaz odprowadzenia maszyny z Dzieduszyckim. Rozgoryczony zaczął wykrzykiwać do ministra: „Nie pojadę — nie mam teraz służby. Ja w Anglii zarabiałem kilka dolarów dziennie — tutaj już drugi dzień jestem poraniony, a nikt nie pomyślał o mnie, aby choć kawałek chleba przysłać!“ Minister musiał przyznać racyę.

Zabity podczas wykolejenia pociągu koło Bukaczowiec student nazywa się Antoni Z a c z e k. Był uczniem III. kl. V. gimnazyum we Lwowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Wybory z kuryi robotniczej. Według urzędowego spisu, ogłoszonego w nrze 65 „Warsz. Gub. Wied.“, znajduje się w gubernii warszawskiej 74 fabryk, zakładów przemysłowych i warsztatów kolejowych, które mogą wybierać delegatów robotniczych, mających uczestniczyć w wyborach do trzeciej Dumy państwowej. Zakłady te zatrudniają ogółem 20.037 robotników i mają wybrać 76 delegatów robotniczych, po jednym z każdego zakładu, oprócz zakładów żyrardowskich, które wybierają trzech delegatów.

Z caratu.

Konferencya kadecka. Świeżo odbyła się konferencya komitetu centralnego kadetów i przedstawicieli komitetów gubernialnych. Konferencya przyszła do wniosku, iż zorganizowanie zjazdu partyjnego za granicą byłoby nie na czasie, wobec czego zjazd partyjny odłożono na czas nieokreślony. Co do uchwał taktycznych, postanowiono zwrócić się do wyborców z deklaracyą, zawierającą krytykę nowej ustawy wyborczej oraz główne hasła frakcyi kadeckiej w trzeciej Dumie. Tych haseł ma być trzy: 1) powszechne prawo wyborcze; 2) reformy demokratyczne w sferze samorządu lokalnego; 3) ustanowienie i zabezpieczenie rzeczywistych swobód obywatelskich.

Prześladowania kadetów. Bardzo charakterystycznym dla obecnego momentu rozkiełznania reakcyi w Rosyi jest to, że otwarcie istniejące organizacye kadeckie ulegają prześladowaniom policyjnym i sądowym. Wprawdzie partya kadecka nie jest ulegalizowana, lecz dotychczas mogła otwarcie prowadzić swoją działalność, ogłaszała spisy członków swych komitetów itd. Otóż teraz rząd zabrał się i do kadetów. W Warszawie wszczęto dochodzenie sądowe przeciwko szeregowi osób o należenie do antyrządowej organizacyi „komitetu kadetów“. Niewątpliwie jest to manewr przedwyborczy, bo pociągnięci do odpowiedzialności sądowej tracą swe prawa wyborcze.

Zamach na autonomię finlandzką. Autonomia Finlandyi istnieje dotychczas. Ale gadziny, wykarmione „samodzierżawiem“ biurokracyi, nie mogą uspokoić się, widząc, że wbrew wszystkim ich usiłowaniom pozostał wszakże skrawek ziemi w imperyum rosyjskiem, niezanieczyszczony przez nie.

Jak donosi finlandzka gazeta „Työmies“, w ciągu całego lata za pośrednictwem kancelaryi generał-gubernatora zbierano dane o politycznych poglądach urzędników finlandzkich. Wszystkie te dane były odsyłane do Petersburga. Wobec tego gazeta sądzi, iż w Petersburgu został zorganizowany pewien komitet t a j n y (!), złożony z byłych rosyjskich administratorów w Finlandyi dla kierowania sprawami finlandzkiemi.

Dziennik zaś „Karjala“ donosi, iż część papierów, dotyczących tejże sprawy, jest podpisana przez niejakiego Januszkowskiego, który odgrywał wybitną rolę za czasów smutnej pamięci generał-gubernatora Bobrikowa.

Mnożą się więc symptomaty nowej wyprawy krzyżowej — biurokracyi rosyjskiej przeciw Finlandyi!

Zamach na autonomię wyższych zakładów naukowych, a socyalna demokracya. Wobec faktycznego zniesienia autonomii wyższych zakładów naukowych, centralny komitet partyi socyalno-demokratycznej wydał odezwę do ogółu akademików, wzywając ich, by energicznie bronili raz zdobytej pozycyi:

„Akademicy! — nawołuje odezwa — stójcie odważnie na zdobytej przez was wspólnie z ludem rewolucyjnym pozycyi. Interesy niekrępowanego rozwoju nauki, poczucie godności osobistej, honor obywatelski nie pozwalają wam przyjąć nowych „przepisów tymczasowych“. Od tej chwili, gdy komisarz policyjny stanie się jedynym gospodarzem uniwersytetu, nad sławną historyą rosyjskiej młodzieży akademickiej będzie postawiony krzyż“...

„Protest jest konieczny, — powiada odezwa dalej. — Powinien on być zorganizowany planowo w całej Rosyi, a forma jego powinna być określoną przez posiadającą autorytet organizacyę akademicką“...

Jak wiadomo, wobec zamachu na uniwersytety zwołany został wszechrosyjski zjazd przedstawicieli organizacyj akademickich („rad delegatów akademickich), który też wkrótce ma odbyć się. Zakrawa na to, iż rozpoczynający się rok akademicki sprawi rządowi wiele kłopotów.

„Nowoje Wremia“ organem socyalistów rewolucyonistów... „Russkoje Znamia“ (organ czarnosecińców) energicznie wystąpiło przeciwko gazecie „Nowoje Wremia“ za notatkę o zabójstwie naczelnika więzienia wyborskiego, w której „Nowoje Wremia“ ubolewało, że zabity nie nosił pancerza, jak to robi jego pomocnik Machmud-Bek.

„Poco w gazecie trzeba było zawiadamiać wszystkich bojowców partyi S. R., że Machmud-Bek nosi pancerz? Przecie noszenie pancerza właśnie ukrywa się, by napastnicy strzelali w plecy lub piersi, jako do celu, do którego łatwiej jest trafić. Pocóż było odkrywać tę tajemnicę? Czy też może kronikarz, który pisał te słowa, miał na widoku uprzedzić zabójców, żeby strzelali koniecznie w głowę, gdy będą polowali na Machmud-Beka?!“ itd.

I żeby zamanifestować swoją nad-lojalność organ czarnoseciński chwyta się tak dziwacznego sposobu, jak oskarżanie pół-oficyalnej i ideowo pokrewnej mu gazety o pomaganie akcyi terorystycznej.

Rosyjsko-francuski sojusz czarnosecińców. Czarna sotnia w porozumieniu się z „przywódcami“ rozbitków jednej z monarchistycznych frakcyj francuskich (orleanistami) energicznie agituje za braterstwem pomiędzy rosyjskimi a francuskimi czarnosecińcami. Równocześnie rosyjska czarna sotnia prowadzi pertraktacye z osławienymi „robotniczemi“ organizacyami łamistrejków, t. zw. „żółtymi syndykatami“. Wkrótce zaś ma być zorganizowana w Rosyi nowa szopa czarnosecinna: w 500.000 egzemplarzy ma być rozlepiona odezwa do robotników-Rosyan od owych „braci francuskich“ z żółtych syndykatów. Pokrewne dusze porozumiały się!

Kaulbars a czarnosecińcy. Wobec tego, iż właściciel domu, gdzie znajduje się herbaciarnia czarnosecińców i ich zarząd główny, wymówił czarnosecińcom lokal, a nikt inny w całej Odessie nie zgadza się wynająć lokalu organizacyi morderców, generał - gubernator K a u l b a r s r o z k a z a ł o d d a ć d o u ż y t k u c z a r n o s e c i ń c o m k a s a r n i e w o j skowe, wydzierżawione przez ministerstwo wojny od miasta.

Jak w Rosyi leczą cholerę? Z S a m a r y donoszą: Lekarz ziemski Jabłonnyj donosi, iż gdy na miejsce wypadku zasłabnięcia na cholerę wyjechał „oddział epidemiczny“, policya go zaaresztowała. Przy tej sposobności felczerka Sedomska została pobita nahajką.

Ze świata.

Bójka między jednorocznlakiem a kapitanem. W Szerdachy na Węgrzech podczas ćwiczeń 28 batalionu strzelców kapitan Kempa zgromił jednorocznego ochotnika Szabę za jakąś niewłaściwość w służbie. Gdy Szabo na to coś odpowiedział, ciął go kapitan szablą. Szabo rzucił się wtedy na kapitana i ciężko zranił go bagnetem w brzuch. Obaj, tak kapitan, jak i jednoroczniak walczą ze śmiercią.

Zamach na hr. Kamarowskiego. W Wiedniu wczoraj uwięziono niejakiego Zeisera, rentiera z Paryża, współwinnego w zamachu na hr. Kamarowskiego w Wenecyi. Chodzi tu o formalny spisek. Kamarowski przed Wenecyą bawił miesiąc w Wiedniu, gdzie się ubezpieczył na życie. Przy zamachu chodziło o dostanie kwoty ubezpieczenia.

O uwięzieniu Seisera, sprawcy zamachu na hr. Kamarowskiego, donoszą dzienniki jeszcze następujące szczegóły: Hr. Kamarowski w jednym z wiedeńskich towarzystw ubezpieczeń życiowych ubezpieczył się na sumę 500.000 franków, które w razie jego śmierci wypłacone być mają pewnej bliskiej mu osobie. Zachodzi podejrzenie, że ktoś, kto miał interes w śmierci Kamarowskiego, wpadł na myśl dokonania morderstwa, aby osoba ta przyszła do pieniędzy. Bardzo ważne są zeznania pewnej Rosyanki, Maryi T., która żyła z Kamarowskim i także bawiła we Wenecyi i dlatego wiedeńska policya telegraficznie prosiła o przesłuchanie tej damy w Wenecyi.

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze kaflarze 15 K. Towarzysze szewcy 4 K 10 h. Inne 45 K 60 h. Razem 64 70 h.

TELEGRAMY

z dnia 7 września.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj stwierdzono tu trzy nowe wypadki zasłabnięcia na ospę. Zgłoszone rano trzy podejrzane wypadki okazały się nieprawdziwymi.

Cholera na granicy Galicyi.

Sosnowiec. W pobliskiej miejscowości zmarł żandarm kolejowy i żona innego żandarma kolejowego na cholerę.

Traktat rosyjsko-japoński.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Tokio: Z powodu ratyfikacyi traktatu z Rosyą, odbywa się dziś w obecności cesarza posiedzenie tajnej rady.

Rozwody w Rosyi.

Petersburg. Wniesiony przed kilku miesiącami w synodzie projekt w sprawie załatwiania rozwodów małżeńskich otrzymał potwierdzenie. Według tego projektu prawo do rozwodu ma strona z powodu rozmyślnego opuszczenia jej przez trzy lata, z powodu niezdolności wypełniania obowiązków małżeńskich, chorób wenerycznych i z powodu porzucenia jednego z małżonków wiary prawosławnej itd. Projekt otrzyma niebawem moc prawną.

Strejk w porcie Antwerpii.

Antwerpia. Wczoraj rano podjęto pracę na wszystkich okrętach, przy pomocy zagranicznych robotników w liczbie 3.500. (Są to przeważnie łamistrejkowie składający się z szumowin Londynu. *Przyp. Red.*).

Antwerpia. (Tel. wł.) Usiłowaniom policyi i pionierów udało się pożar ugasić. Objemował on obszar 12 hektarów i zniszczył towarów za 4 miliony.

Związek pracodawców zdecydowany jest n i e ustąpić żądaniom strejkujących, bojąc się, że wskutek podrożenia kosztów wyładowania towarów port w Antwerpii nie będzie w stanie wytrzymać konkurencyi z portami holenderskimi i niemieckimi. Wobec tego nie można spodziewać się rychłego zakończenia strejku.

Zaburzenia przeciw azyatyckim robotnikom.

Nowy Jork. Z Belingham (stan Nowy Jork) donoszą, że 5000 ludzi wtargnęło onegdaj wieczorem do pewnej fabryki, powybijali wszystkie prowadzące do mieszkań drzwi, obili kilkunastu Hindusów i większość ich wygnali poza granice angielskiej Kolumbii. Powodem wykroczeń jest — jak się zdaje — nienawiść rasowa przeciw Hindusom, których sprowadzono do fabryki w miejsce białych robotników. Z powodu tych wykroczeń powołano 50 ludzi do służby bezpieczeństwa. Hindusi — mimo, że mieli zapewnioną pomoc — nie chcieli pozostać we fabryce z obawy dalszych zaburzeń.

Marokko.

Londyn. Według doniesienia „Morning Post“ z Casablanca, francuski oddział obsadził Mazagan. Dla wzmocnienia garnizonu odeszło z Casablanca wojsko do Mazagan.

Paryż. Kontrtorpedowiec „Cassini“ otrzymał rozkaz odjazdu z Mazagan do Tangeru, by tamtejszym posłom przywieźć wiadomość o układach, jakie w Mazagan zostały przeprowadzone między komendantem krążownika „Condé“ a kajdem, wysłanym przez Mulej Hafida. Mulej pisemnie oświadczył gotowość zatrzymania w Marakesz zapasów broni i amunicyi i nie wydania ich szczepom walczącym przeciw Francuzom. Pod tym warunkiem zezwoliły władze francuskie na wydanie broni i amunicyi delegatom Mulej Hafida.

Przegląd polityczny.

Agraryusze i reakcyoniści u władzy. Bieżący tydzień, w którym po wakacyach letnich „wysoka“ polityka znowu zaczęła swe panowanie, dał ludom Austryi przedsmak przyszłego ukształtowania się stosunków w parlamencie i rządzie.

Kampania jesienna parlamentu będzie stała pod znakiem ugody. Od maja 1906, kiedy bar. Beck po objęciu rządów oświadczył, że zamierza ugodę z Węgrami zawrzeć tylko jako c a ł o ś ć tj. z włączeniem kwoty i spraw banku wspólnego, dużo czasu minęło i dużo też zaszło zmian. Układy obu rządów doprowadziły albo w najbliższych dniach doprowadzą ugodę do perfekcyi — z wyjątkiem właśnie kwoty i banku. Rząd węgierski uważa, że obie te sprawy nie należą do kompetencyi rządów, gdyż o kwotę układają się parlamenty przez swe deputacye kwotowe, zaś sprawa banku austryacko-węgierskiego już jest rozstrzygniętą tem, że przywilej jego kończy się w r. 1910.

Rząd bar. Becka wie doskonale, że dla ugody zawierającej ustępstwa Węgrom w sprawie podatków spożywczych i nie obejmującej kwoty i banku, większości w Izbie posłów nie znajdzie. A ugodę każdą — sądzi bar. Beck — musi rząd zawrzeć ze względu na *vis major* objawiającą się w interesach dynastyi i stanowiska mocarstwowego. Doszedłszy do tego przekonania, musi bar. Beck poczynić ustępstwa pretensyom węgierskim, a pretensye te kolidują na kilku czułach punktach z interesami Austryi.

Przedewszystkiem w sprawie kwoty. Obecny stosunek nie da się utrzymać ze stanowiska o b u połów monarchii. Austrya nie widzi potrzeby płacenia 67% na wydatki wspólne tj. przeważnie armię, którą Węgry chciałyby unarodowić; Węgry nie chcą płacić więcej jak 33%, ponieważ instytucya armii wspólnej jest im nienawistną i dążą do otrzymania własnej narodowej armii. W tym dylemacie rozstrzygającą jest wola korony w d w ó c h kierunkach: ponieważ deputacye kwotowe nie mogą co do jej wysokości się zgodzić, ustanawia ją korona, która równocześnie ustanawia ją w dotychczasowej wysokości, aby zyskiem materyalnym leżącym w niskim jej stanie dla połowy węgierskiej osłabić jej dążenia do osiągnięcia osobnej armii.

Parlament austryacki nie ma żadnego interesu w dalszem utrzymaniu fikcyjnej wspólności kosztem olbrzymich ofiar; nietylko jako reprezentacya całości, ale i w poszczególnych swych stronnictwach parlament nie daje bar. Beckowi gwarancyi, że przyjmie ugodę w formie przez rządy sfinalizowanej.

Głównymi częściami składowemi większości rządowej są: Koło polskie, chrześcijańsko-socyalni i agraryusze wszystkich narodowości — przedewszystkiem czescy i niemieccy. Na K o ł o p o l s k i e może rząd w każdym razie liczyć, gdyż my w Galicyi wiemy najlepiej, jak dalece Koło jest wobec k a ż d e g o rządu impotentem, tembardziej wobec rządu, któremu zawdzięcza swą egzystencyę. Inną jest rzeczą stanowisko chrześcijańsko-socyalnych i agraryuszy. Pierwsi od dziesiątek lat propagują jawnie nienawiść do Węgrów i — jak oświadczają — za żadną cenę na ugodę w jakiejkolwiek formie się nie zgodzą. A g r a r y u s z e z przyjemnością akceptowaliby rozdział cłowy, który uwolniłby ich od konkurencyi węgierskiej co do zboża i bydła — cóż więc bar. Beckowi pozostaje?

A od czegóż gabinet jest „parlamentarny“? Za cenę kilku tek można kupić przywódców, a ci pokierują stronnictwami w myśl życzeń korony i bar. Becka. Tak prawie już zostało zadecydowanem, gdyż agraryusze niemieccy i czescy na odbytych w ostatnich dniach naradach uchwalili domagać się tek dla swych przywódców: niemieccy dla P e s c h k i (w miejsce Pradego), czescy dla P r a s z e k a (w miejsce Forzta). Chrześcijańsko-socyalni na razie nie oświadczyli się oficyalnie, ale pół oficyalnie ogłasza organ posła G e s s m a n a, że chrześcijańsko-socyalni, o ileby się zdecydowali wejść do gabinetu, żądają 2 tek (oświaty i sprawiedliwości).

Nie potrzeba, zdaje się, tłumaczyć, co oznacza wstąpienie takich jawnych reakcyonistów ekonomicznych i politycznych do rządu. Jeżeli dotychczasowy minister rolnictwa br. A u e r s p e r g szedł zupełnie na rękę agraryuszom, chociaż jako minister urzędniczy miał większą niezależność od partyi parlamentarnych, jakże dopiero pohulają sobie tak głośni i zaciekli agraryusze jak P e s c h k a i P r a s c h e k, jak pod ich rządami będzie wyglądała sprawa otwarcia granic dla dowozu bydła, sprawy zbożowe itd.!

A klerykali panami szkolnictwa, to oznacza: zniesienie a przynajmniej ograniczenie przymusu szkolnego, niewolę nauczycieli, panoszenie się w szkole katechety, a w ostatniej konsekwencyi — szkoły wyznaniowe.

Ładną drogę przebył bar. Beck! Szumnymi frazesami o bezstronności, o życzliwości dla potrzeb kulturalnych i społecznych, o porozumieniu się narodów operował w parlamencie na wszystkie strony, aby po 3 miesięcznem trwaniu parlamentu oddać siebie i państwo na łup klice obliczonej na wyzysk ekonomiczny i ogłupianie ludności. Przekona się jednak bar. Beck, że tak łatwo sztuczka się nie uda. Jeszcze ludy austryackie potrafią się obronić przed zorganizowaną reakcyą, jeszcze lud o s t a t n i e g o słowa w walce między postępem a ciemnotą, między chęcią nasycenia się a głodzeniem go nie wypowiedział.

W parlamencie angielskim sesya parlamentarna roku 1907 trwała od 12 lutego do 28 sierpnia. Przez ten czas parlament zdążył przeprowadzić nie mniej, jak 56 różnych nowych praw i reform. Przytoczymy tu najważniejsze.

A więc przedewszystkiem reforma armii. Dotychczas armia angielska składała się z armii regularnej, oraz oddziałów pomocniczych.

Pierwsza posiadała w swym składzie ludzi najemnych, zobowiązujących się przesłużyć w wojsku od 3-ch do 12-tu lat.

Oddziały pomocnicze składały się z milicyi, t. zw. Yomanry (rodzaj konnej milicyi), rezerw i wolontaryuszów, z czego pewna część zresztą istniała tylko na papierze. Minister wojny sir Haldane przeprowadził ustalenie liczebności armii regularnej na 160.000, a oddziały zaś pomocnicze mają być doprowadzone do liczby 300.000, i otrzymać organizacyę bardziej jednolitą. Co jednak najciekawsze, „armia terytoryalna“ (taką ma być nowa nazwa, zamiast „oddziały pomocnicze), prawie nie ma być ćwiczoną w czasie pokoju; ćwiczenia rozpoczynają się dopiero wraz z rozpoczęciem wojny i trwają 6 miesięcy. Ten charakterystyczny dla Anglii porządek umotywowany jest tem, iż główną obronę Anglii, jako państwa morskiego, tworzy zawsze gotowa do walki flota. Póki więc przeciwnik z nią mierzyć się będzie, armia terytoryalna będzie miała czas dla ćwiczeń wojskowych.

Z dalszych reform przytoczymy nadanie całkowitego samorządu republice Orańskiej, która przed kilku laty wraz z Transwaalem prowadziła bohaterską partyzantkę przeciw Anglikom. Transwaal dostał prawo całkowitego samorządu jeszcze wcześniej. Niewątpliwie taka polityka wpłynie łagodząco na stosunki nowych kolonij angielskich do metropolii. Wprawdzie gen. Dewet i były prezydent Sztein zachowują dotychczas stanowisko nieprzejednane, jednakowoż jak zdaje się, nie mają już wielu zwolenników.

Następnie obecny rząd liberalny znacznie rozszerzył prawa kobiet. Wprawdzie energiczne manifestacye „suffrażystek“ nie osiągnęły celu: dotychczas niema jeszcze mowy o nadaniu kobietom praw wyborczych do parlamentu. Natomiast w instytucyach samorządu lokalnego, kobiety mogą być obecnie wybierane na stanowisko przewodniczących rad w hrabstwach, burmistrzów i „aldermenów“. Bądź co bądź duży krok naprzód!

W nieszczęśliwej kwestyi irlandzkiej rządowi udało się przeprowadzić pewne reformy. Koło 2.000 wypędzonych drobnych dzierżawców staje się właścicielami gruntów — czy to swych starych „farm“, czy też w innem miejscu. Jednakowoż stosunki pomiędzy panującem stronnictwem liberalnem, a Irlandczykami, znacznie się pogorszyły. Irlandczycy oczekiwali bowiem od liberalnego rządu przeprowadzenia „Home rule“, t. j. autonomii Irlandyi; jednakowoż nadzieje te zawiodły. Niedawne zaburzenia w Belfast posłużyć mogą za illustracyę wcale nieprzychylnego stanowiska Irlandczyków wobec rządu współczesnego.

Najciekawszym jednak faktem z sesyi ubiegłej był konflikt Izby niższej z Izbą lordów. Wprawdzie z 58 przedłożeń rządowych lordowie odrzucili tylko 2 (szkockie propozycye o reformie gruntowej, oraz o podatku gruntowym), to jednak sama możliwość odrzucenia praw, uchwalonych przez Izbę niższą, zmusiła rządzące stronnictwo do obmyślenia sposobów poskromienia Izby wyższej. 24-go czerwca Izba niższa uchwaliła rezolucyę, skierowaną do zabezpieczenia jej stanowczej przewagi. Zgodnie z komentarzami premiera, poczynionymi przy tej sposobności, w razie niezgody obu Izb, ma być zwoływana komisya z przedstawicieli obydwóch. W razie jednak, gdyby i w komisyi nie udało się osiągnąć porozumienia, zdanie Izby niższej przeważa.

Wreszcie musimy skonstatować względny upadek popularności w kraju stronnictwa rządzącego — liberałów. Przejawia się to we wzroście głosów konserwatywnych podczas wyborów dopełniających. W masach robotniczych zaś sympatye do liberałów szybko wyrugowują się przez „partyę robotniczą“ i socyalistów. Najlepszym dowodem jest wybranie całego szeregu socyalistów podczas dopełniających wyborów.

Samodzielna, klasowa taktyka przedstawicieli robotniczych w parlamencie, zyskała już sobie masy wyborców. Niestety choroba tow. Keir-Hardiego pozbawiła czasowo frakcyę robotniczą jednego z najdoświadczeńszych kierowników parlamentarnych.

W pierwszym dniu zjazdu odbyło się publiczne zgromadzenie robotników gazowych, na którem przewodniczył tow. poseł Bill Thorne, a referowała towarzyszka hrabina Warwick z Socyalno-demokratycznej Federacyi. Po zgromadzeniu urządzili robotnicy gazowi pochód demonstracyjny.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Przegląd społeczny.

„Metalowiec“, organ związku metalowców w Galicyi, wyszedł wczoraj pod redakcyą tow. Mikołaja Kozłowskiego. Numer pierwszy zawiera: Od redakcyi, Prawo koalicyjne przez dra Ingwera, Jakie znaczenie ma organizacya zawodowa, Fundusz strejkowy, U warsztatów, Sprawy techniczno-zawodowe itd.

Nowe pismo witamy jako dalszy krok na polu szerzenia uświadomienia między robotnikami; nie wątpimy o tem, że zawód, dla którego ono jest przeznaczone, poprze jego usiłowania.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Wiślna 5.

Baczność stolarze krakowscy! W pracowni p. Grünberga została zawarta ugoda w sprawie cennika, mocą której została ustalona w dniówce podwyżka o 10% od cen, które poprzednio robotnicy pobierali.

Przechadzka po piekarniach tarnowskich. Piszą nam z Tarnowa: W piekarniach tarnowskich panują okropne stosunki, tak odnośnie do położenia robotników, jakoteż pod względem hygieny.

Właściciele piekarń najoczywiściej kpią sobie z władz sanitarnych i tak mało dbają o czystość i hygienę swych pracowni, że poniżej opisane fakty nie należą wcale do rzadkich.

W jednej piekarni przy ul. Lwowskiej, będącej własnością niejakiego p. Schindela jest mnóstwo szczurów. Pewnego razu do stojącej w piekarni beczki z wodą, której używa się do zarabiania ciasta na chleb, wpadł szczur; słyszano nawet jego pluskanie, ale nikt nie chciał go z wody wyciągnąć, więc musiał się utopić, o co zresztą mniejsza, ale rano w niedzielę wyrzucono najspokojniej rozmoczonego już szczura, a wodę użyto do ciasta, z którego wypieczono chleb. W tej samej piekarni niema odpowiedniego miejsca do składania chleba po wypieczeniu, więc też składa go się na brudną podłogę w sieni, gdzie szczury po nim łażą i często ogryzają.

W innej znów piekarni przy tejże ulicy p. Kammera czystość panuje taka, że na 7 robotników niema naczynia, gdzie robotnik czy to po pracy, czy podczas tejże mógłby bodaj ręce obmyć; robotnicy są zmuszeni myć się w naczyniach, używanych do wyrobu chleba. Na 7 robotników jest jeden ręcznik w piekarni do cało-tygodniowego użytku i po tygodniu się zmienia; prawdopodobnie ręcznik ten musi się potem wyrzucić, bo wyprać go na czysto z takiego brudu rzecz poprostu niemożliwa.

Wiszą wprawdzie regulaminy porządkowe po piekarniach tarnowskich, ale po to jedynie, aby być niemym dowodem, że byli kiedyś ludzie, którym porządek i hygiena w piekarniach leżały na sercu, dziś są one pustą dekoracyą.

Położenie robotników piekarskich równie wiele pozostawia do życzenia; pracują oni po kilkanaście godzin na dobę w brudzie, w nędznych norach za lichem wynagrodzeniem i znosić muszą najrozmaitsze „himery“ swych panów majstrów, którzy nie kontrolowani rządzą się w swych warsztatach. Cóż ich np. może obchodzić regulamin warsztatowy, lub czystość piekarni, kiedy u nich nigdy niechlujstwa się nie znajdzie, a ażeby jaki taki porządek był na jakąś chwilę, gdy przybędzie komisya sanitarna, to na to jest dość czasu, zresztą o to stara się, zdaje się, kto inny, by „świństwa“ nie znaleziono, bo np. ostatnim razem w zeszłym togodniu policyant miejski nr. 32 zapowiadał i ostrzegał dość na czas, którego dnia będzie rewizya sanitarna po piekarniach, a czynił to tak niezręcznie, że w piekarni jednej z tu wymienionych, słyszeli to ostrzerzenie oprócz majstra także jego robotnicy. Co „stróż porządku publicznego“ ma za interes w tem, by nieznaleziono raz „nieporządku“, który zawsze istnieje. Że taki porządek nie jest chyba miłym szerokiej warstwie konsumentów, o tem ani na chwilę wątpić nie można.

Drożyzna niesłychana, wywoływana w najrozmaitszy sposób odbija się boleśnie na najbiedniejszej szczególnie klasie pracującej i jeszcze za drogie pieniądze kupować muszą z chlebem sporą dozę brudów piekarnianych.

Zwycięski bojkot. Bojkot warsztatu Scholdesa w Złoczowie zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników, pracodawca podpisał cennik przedłożony przez miejscową grupę zawodową, a za obrazę jednego z robotników zapłacił 10 K na rzecz stowarzyszenia.

Strejk u firmy Schmidta. Strejk robotników drzewnych u firmy Schmidta w Perechińsku, o którym niedawno pisaliśmy, trwa dalej. Robotnicy trzymają się dzielnie, ale z drugiej strony, firma dokłada wszelkich starań, aby złamać strejk. Tamtejsi ludzie twierdzą, na podstawie najbardziej wiarygodnych informacyj, że firma Schmidta et comp. wysłała 14.000 K do Węgier dla zwerbowania łamistrejków, aby w ten sposób steroryzować 2 do 3 tysiące miejscowych robotników i w następnych latach obniżyć płacę.

Z fabryki sanockiej. Zarząd fabryki wagonów i maszyn w Sanoku zarządził redukcyę płac na robotach giserskich, wobec czego wszyscy giserzy wypowiedzieli robotę na 14 dni, a niektórzy zaraz zaprzestali roboty. Zarządzona redukcya wynosi prawie 50 procent, więc giserzy widząc, że muszą zadarmo pracować, wolą głodową śmiercią umrzeć odrazu, aniżeli męczyć się o głodzie przy pracy i robić zadarmo na pasibrzuchów.

Wzywamy wszystkich giserów, ażeby do sanockiej fabryki nie przyjeżdżali aż do odwołania.

Angielski „parlament robotniczy“. Dnia 2 bm. otwarty został 40-ty doroczny kongres angielskich trade-unionów (związków zawodowych), który Anglicy nazywają „parlamentem robotniczym“. Kongres obraduje w sta rem arystokratycznem mieście Bath. Jest to najliczniejszy kongres, jaki dotychczas odbyły angielskie trade-uniony. 580 delegatów reprezentują tam 1.700.000 zorganizowanych robotników. Pośród delegatów jest 34 posłów robotniczych do parlamentu. Pierwszy kongres zawodowy, odbyty przed czterdziestu laty w Manchester, miał dokładnie tę samą liczbę wszystkich delegatów razem, ile dzisiejszy liczy posłów do parlamentu.

Porządek dzienny kongresu obejmuje 45 punktów; wobec takiej obfitości kwestyj, kongres ma tylko potwierdzić bez dłuższej dyskusyi większość rezolucyj, przyjmowanych stale od szeregu lat.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wielki wiec kolejarzy z całej zachodniej Galicyi** odbędzie się w Krakowie w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej w niedzielę 8 września o godz. 10 rano z porządkiem dziennym:

1) Działalność posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie w obronie kolejarzy.

2) Materyalne położenie funkcyonaryuszy kolei państwowej i upaństwowienie kolei północnej.

3) Reforma wyborcza do sejmu.

4) Wnioski.

Referować będą tow. Daszyński, poseł Moraczewski i poseł Tomschik.

* **Wielki festyn kwiatowy** połączony z zabawą taneczną odbędzie się staraniem komitetu zabawowego krawców krakowskich w niedzielę 8 września na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Program nader urozmaicony, w skład którego wchodzi także „Taniec tyrolski“ w narodowych strojach przy oświetleniu ogni bengalskich. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp do ogrodu 50 h. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Przygrywać będzie orkiestra krakowska. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Podgórze.** W niedzielę 8 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie poufne robotników chemicznych w stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4).

* **Podgórze.** W niedzielę 8 września odbędzie się w lokalu stow. rob. „Postęp“ (Mały Rynek 4) przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1) „Jeden z nas ożenić się musi“, komedya w 2 aktach. 2) „O. S. S. czyli wyprawa ślubna“, komedya w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, temperatura wyższa.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 7 września. Pszenica na październik 11·51 do 11·52. Pszenica na kwiecień 12·02 do 12·03. Żyto na październik 9·79 do 9·80. Żyto na kwiecień 10·24 do 10·25. Owies na październik 8·14 do 8·15. Owies na kwiecień 8·50 do 8·51. Kukurudza na wrzesień 6·80 do 6·81. Kukurudza na maj 6·97 do 6·98. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Sytuacya w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem.

Morawska Ostrawa, 4 września.

Zwrot ku lepszemu. — Zmodyfikowane żądania. — Denuncyacye klerykałów. — Wyzysk i znęcanie się nad robotnikami. Gdzie są władze.

W ruchu przedstrejkowym górników w rewirze ostrawsko-karwińskim zaszła pewna zmiana na lepsze. Zdecydowana postawa górników, domagających się spełnienia przedłożonych baronom węglowym żądań pod groźbą strejku generalnego, zrobiła swoje. Skoro na szeregu zgromadzeń szybów górnicy oświadczyli jasno i stanowczo, że w razie odrzucenia ich żądań, zagłębie ostrawsko-karwińskie ogarnie płomień strejku generalnego, przedsiębiorcy poczęli między sobą naradzać się, w jakiby sposób zażegnać zbliżający się strejk górników.

Dnia 23 sierpnia b. r. zjechał do M. Ostrawy radca górniczy Gattnar z Wiednia, aby doprowadzić do porozumienia między przedsiębiorcami a reprezentantami górników lub nawiązać dalsze rokowania. Jak wiadomo delegaci górniczy zerwali układy z przedsiębiorcami z powodu ordynarnego zachowywania się reprezentanta przedsiębiorców hr. Sternberga, który ufny w potęgę baronów węglowych, sprowokował delegatów wołając: „niechcecie naszych ustępstw to idźcie i strejkujcie!“ Po rokowaniach z radcą Gattnarem, postanowił sekretarz „Unii górników“ tow. Brda zwołać na niedzielę 25 sierpnia b. r. konferencyę delegatów, która zmodyfikuje poprzednio stawione poprzednio żądania i przedłoży je urzędowi górniczemu w Morawskiej Ostrawie, pośrednikowi między przedsiębiorcami a górnikami.

Konferencya delegatów, względnie komitet rewirowy powiększony o jednego reprezentanta z każdego przedsiębiorstwa, na posiedzeniu dnia 25 sierpnia zmodyfikował postawione poprzednio żądania i przedłożył je urzędowi górniczemu. „Ze względu na to — powiada powyższa uchwała komitetu rewirowego — że przedsiębiorcy poczynione przez siebie ustępstwa cenią wyżej, niż górnicy sami; że górnicy w ustępstwach pańskich nie widzą najmniejszego polepszenia dzisiejszych stosunków, wnosić należy, że zaszło tu nieporozumienie, powstałe z jednej strony przez niejasne sformułowanie odpowiedzi na żądania górnicze, a z drugiej strony wskutek nieznajomości przyczyn, dla których żądania te przedłożono“.

Następuje wyliczenie poszczególnych żądań i sposób załatwienia tychże. I tak. Zarządy kopalń mają w najkrótszym czasie zawiadomić pisemnie miejscowe wydziały robotnicze co do bliższego przeprowadzenia porobionych ustępstw do żądań jak: oddzielenie akordów wozaczy i tączników od akordów kopaczy, podwyższenie 20% zarobku wszystkim robotnikom wierzchowym, rozdawanie robotnikom starego drzewa, niepotrzebnego do budowania.

Robotnicy dołowi otrzymają półgodzinną przerwę na obiad między trzecią a szóstą godziną pracy; dozorcy otrzymają nakaz, aby w tym względzie nie robili robotnikom żadnych, bezpodstawnych przykrości. Ponieważ przedsiębiorcy odrzucili żądanie, by po 10 najpóźniej latach przepracowanych w górnictwie, załączono robotników do I. klasy, a dają 30 h dodatku na zmianę takim robotnikom, należy dodatek na zmianę w następujący sposób uregulować:

po 6 latach pracy 20 h dodatku na zmianę
po 9 „ „ 40 h „ „
po 12 „ „ 60 h „ „
po 15 „ „ 80 h „ „

Lata przepracowane na innych kopalniach mają być do tego wliczane.

Prowizyoniści otrzymają najmniej połowę tej ilości deputatowego węgla, jaką dziś pobierają pracujący górnicy; za 1 metryczny cetnar węgla wypłaca się na życzenie wszystkim, jako wynagrodzenie, 1 K.

Przy zaprowadzaniu 9 godzin pracy dla maszynistów pozostawia się dalej idące, a dawniej porobione ustępstwa (gdzieniegdzie maszyniści pracują mniej).

Innych żądań, odnoszących się zwłaszcza do ustalenia przeciętnego zarobku, zaprowadzenia wspólnego akordu dla kopaczy w jednem czole pracujących itp., nie powtarzamy tutaj, dla ich zbyt specyficznego sprecyzowania.

„W razie spełnienia powyższych żądań — oświadcza uchwała komitetu rewirowego — delegaci są gotowi polecić górnikom przyjęcie tych koncesyj i po jednorocznej próbie nie stawiać w następnych dwóch latach nowych żądań, jeśli próba wypadnie pomyślnie, a stosunki życiowe znacznie nie zmienią się“.

Jest to zatem minimum żądań, od których górnicy pod żadnym warunkiem odstąpić nie mogą. Przedsiębiorcy mają przed sobą dwie drogi: albo spełnić powyższe żądania, albo odrzucić je i wywołać strejk generalny górników. Na licznych zgromadzeniach szybowych można się było przekonać, że

górnicy zdają sobie dokładnie sprawę z sytuacyi, żądania chcą spokojnie przeprowadzić, ale jeśli przedsiębiorcy ich sprowokują, sami poniosą skutki, które mogą być straszne. Tydzień strejku generalnego równa się wstrzymaniu olbrzymich fabryk w Witkowicach i indziej — a górnicy mogą spokojnie, bez zapomóg ze strony organizacyi, cały miesiąc strejkować. Wszelkie historye o funduszu strejkowym „Unii górników“ obliczone na straszenie górników, pożądanego skutku wywrzeć nie mogą.

Zabawną a raczej nikczemną jest robota klerykałów na Śląsku. Od dwóch tygodni rozpisuje się „Gwiazdka cieszyńska“, organ „związku śląskich katolików“, wychodzący pod redakcyą posła ks. Londzina, o funduszu strejkowym „Unii górniczej“, przyczem wcale niedwuznacznie zachęca baronów węglowych, by nie wdawali się w dalsze układy z górnikami, gdyż do strejku nie przyjdzie, bo w „Unii“ pieniędzy na strejk niema. Górnicy na Śląsku przyzwyczajeni są do podobnych denuncyacyj klerykalnego organu hr. Larischa.

Jak strasznem jest upośledzenie robotników pracujących na kopalni lub koksowni, do czego zdolni są przedsiębiorcy i ich zastępcy i jak nikczemni są „nasi“ klerykali, przemilczający te łajdactwa, popełniane na robotnikach, świadczy fakt następujący, przypominający żywo „kulturtregerstwo“ Hänge-Petersa:

Do pracy na koksowni w Łazach dostarcza robotników niejaki Barber, właściciel gospody. Robotnicy ci, to przeważnie starsi prowizyoniści, górnicy lub koksiarze, wydaleni za byle przewinienie z pracy, ludzie, których życie upływa między jedną karą aresztu, a nowem przestępstwem, indywidua przesiąknięte alkoholem, brudni, odarci, zdziczeni, siejący postrach w okolicy. Barber zbiera tych ludzi i dostarcza ich do pracy na koksowni. Gdy przyjdzie dzień wypłaty, kierownik koksowni Szwarc wypłaca pieniądze Barberowi (z którym poprzednio zawarł umowę) i tu zaczyna się straszna historya tych biedaków. Barber z pobranych pieniędzy za ich pracę, nie daje im ani centa, natomiast wydaje im pewną ilość wódki, kiełbasy i chleba w wartości, równającej się trzeciej części ich zarobku! Jeśli który z tych robotników upomni się o centa ze swego zarobku, lub większą porcyę żywności — przeznaczony do tego „rzeźnik“ wyciąga opornego na ławę i bije gumową żyłą aż do utraty przytomności, inni pomagają przy tem. Operacya taka powtarza się codziennie niemal, a tylko krzyk i jęki bitego wybiegające na ulicę, świadczą o znęcaniu się nad nieszczęśliwymi. Za miejsce do spania służy im brudna, pełna plwocin podłoga w knajpie, na którą padają wskutek zapijania się wódką, a jeśli który ma jeszcze sił trochę, zawlecze się do piwnicy lub na skład gnoju i tu noc przesypia. Orgie, jakie się dzieją w knajpie Barbera, przechodzą wszelkie pojęcia; biada czlowiekowi, któryby się zaplątał w tym czasie do tej spelunki. Że dziać się tam muszą rzeczy straszne, że wikt, jaki daje Barber robotnikom, nadaje się do chemicznej analizy, świadczą wypadki następujące:

Dnia 24 lipca zmarł nagle jeden z robotników Świerczyna, 24 lipca znaleziono na polu przy gospodzie nieżywego robotnika Mienciela, 25 lipca zasłabł nagle wśród podejrzanych objawów robotnik Drozd. Pierwszych dwóch bez zbadania lekarskiego włożono na wóz od nawozu i wywieziono na cmentarz. Władze ani się postarały zbadać przyczyny ich śmierci, ani wglądnęły w to, czego codzienną widownią jest spelunka Barbera.

Obowiązkiem jest c. k. urzędu górniczego w Morawskiej Ostrawie i starostwa we Frysztacie zbadać natychmiast stosunki panujące w knajpie Barbera. Pierwszy pamiętać winien o tem, że robotnicy wiecznie pijani, zdemoralizowani nędzą i alkoholem mogą lada chwila wywołać przy pracy katastrofę na koksowni, starostwo zaś obowiązane jest starać się, by w jego okręgu nie działy się podobne nadużycia, bezprawia i orgie. Obliczono, że Barber zarabia w ten oszukańczy sposób 200 K dziennie, kierownik Szwarc ma za to tańszego robotnika, którego wbrew ustawie górniczej nie ubezpiecza w Kasie brackiej, obniża płacę reszcie robotnikom, a do tego łatwiej może występować przeciw organizacyi.

Zaznaczyć należy, że łajdactwa powyższe dzieją się w miejscowości, gdzie znajduje się siedziba klerykalnej organizacyi robotniczej ks. Kałuży. Lecz cóż to może obchodzić klerykałów; zadaniem ich odwracać robotnika wszelkimi środkami od socyalistycznej organizacyi. Alkohol, głód i nędza, orgie i spelunka Barbera, działają w tym kierunku najlepiej — klerykali powinni być tylko wdzięczni za to Barberowi.

M. J.



Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, żądać z MAGAZYNU **JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie.**

Stały i pewny zarobek
od 20—30 K. tygodniowo

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej“ maszynie

„Slawia“.



Ani wiek, ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczenie za darmo. Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Zrobione prace przyjmujemy dla dalszej sprzedaży.

Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do pleciena

Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych.

Libal i Ska zarejestrowane Tow. handlowe **Lwów II, Kochanowskiego 39.**

UWAGA! Proszę żądać prospektów.

Zastępcy za prowizyą zostaną przyjęci. Dziennie lekko 10 kor. można zarobić przy sprzedaży naszych płaskich maszyn do robót pończoszkowych.



Pierwszy krajowy skład Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera, w Krakowie

ulica Grodzka 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, - Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć. -**

Gramofon koncertowy z 10 płytami 35 złr.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

„LE FERMENT“, Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny“** według metody dra **Miecznikowa**, profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA“



Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo anstr. i p. n. LLOYDU

GOLDLUST i S-ka
Kraków, ul. Lubicz l. 8.

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya
z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 34



Przez Wysok[...] c. k. Namiestni[...] koncesyonow[...]

Biuro podróż[...] Zofii Biesiadeck[...]

Oświęcim (dwor[...]

sprzedaje bilety okrętow[...]

Amery[...]

I, II i III kl. dla [...] statków pospieszn[...] oraz bilety kolejow[...] kolei północno-am[...] kańskich we ws[...] kich kierunkac[...]

Ceny ściśle wedła [...] okrętowych i kolejow[...]

Bilety okrętowe do Ka[...] i bilety kolejowe kanady[...]

Prospekty darmo i opł[...]

Zakład art.-fotograficzny Franciszka Kryjal[...]

w Krakowie

wchód do zakładu od ulicy Dominikańskiej L. 3 i od ulicy Poselskiej L. 30.

Wykonuje powiększenia aż do naturalnej wielkości po cenach najniższ[...] Wieczorem od godziny 6 do 7 wykonuje się zdjęcia w zakładzie [...] oświetleniu elektrycznem, zaś w dzień przy świetle dziennem.

Ceny w Zakładzie:

Za 3 egzempl. form. wizyt.	K 2·—	Za 6 egzempl. form. gabin.	K [...]
Za 6 „ „ „	K 3·—	Za 3 „ „ seces.	K [...]
Za 3 „ „ seces.	K 2·—	Za 6 „ „ „	K [...]
Za 6 „ „ „	K 3·—	Za 3 „ „ buduar.	K [...]
Za 3 „ „ gabin.	K 4·—	Za 6 „ „ „	K 1[...]
Karty korespondencyjne za 12 egzemplarzy			K [...]

Dom towarowy
ABRAHAMA LINDENBAUMA
w Krakowie, ul. Dietlowska 41.

na sezon jesienny

CENY STAŁE! — SZYBKA USŁUGA

poleca w wielkim wyborze

po cenach bezkonkurencyjnych:

Trykoty wełniane i bawełniane, pończochy, skarpetki, kalosze rosyjskie i krajowe, chustki i szale wełniane. bielizna Prof. Jägera, halki i ubranka dziecinne, rękawiczki skórkowe i wełniane.

Największy

SKŁAD OBUWIA

Wyrób karlsbadzki, amerykański Goodyear i Atlas Welt.

Bielizna męska, damska i dziecinna z najlepszych fabryk.

Jedwabie, aksamity, plusze. Wszelkie przybory do sukien damskich itd.

Za towary nieodpowiednie zwraca się pieniądze.

Specyalna budowa godna zwiedzenia, bez obowiązku kupna.

533 Otwarty od 8 rano do 1 i od 2 do 8 wieczór.

TUTKI CYGARETOWE „NORIS“

z watą chemicznie czystą oznacz. literą **N**

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „le Houblon“. Wyrabiam tak klejone, jak i nie klejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek **klejonych** polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“ — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 K. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS“ 564

Mr. Bełdowski, Kraków 8.

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.



Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

SINGER Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Wolnica (Kazimierz)

Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Uwaga. Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Najlepszem i najtańszem oświetleniem

dla fabryk, biur, magazynów, restauracyj, stowarzyszeń etc. jest

Nowe światło żarowe Kramer[...]

!! Wisząca siatka gazowo-żarowa z oszczędnością gazu !!

Proszę żądać zaprowadzenia próbnej lampy!

Modele o sile światła 120 do 600 świec.

Kramerlicht-Verkaufsbureau, Wiedeń, VI., Köstlergasse 5.

Telefon 9040.

W 6 DNIACH do AMERYKI

657 **Przeprawa pasażerów do**

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych



po najtańszych cenach fabrycznych.

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych.

Podług moich zobowiązań odnośne wysyłki zamawiający nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60. 8·60. Skrzypce koncertowe K 12·50. 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce solowe silne w tonie po K 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K —·80, 1·—, 1·40, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety solidnie wykonane K —·90, 1·60, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez 463

Dom eksportowy towarów muzycznych

HANNS KONRAD, Nadworny dostawca, w Brüx Nr 468 (Czechy).

Bogato ilustr. polskie cenniki z przeszło 3000 ryc. wysyła darmo i opłatnie.

Każdy robotnik powinien kupić i przeczytać słynny dram[...]

Gerharta Hauptmanna

Tkacze

(przekład Edmunda Libańskiego).

Ten wstrząsający dramat z życia robotniczego był długie la[...] skonfiskowany i grać go w teatrach nie było wolno.

Obecnie wydany przez nas jako książka na pięknym papierze z okład[...] rysunku art. mal. Henryka Uziembły jest do nabycia po cenie 60 h[...] za egzemplarz (70 hal. z przesyłką pocztową) u wszystkich kolporterów pa[...] tyjnych oraz

w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 2[...]

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).